

Dziś
w numerze:

Zyciorys 20-latka — str. 3 • Napuszczacz — str. 3 • Bolesławiec bawi się — str. 4 • Katastrofa „Treshera” — str. 6 • Zdarzyło się 1 kwietnia — str. 6

„Słoneczniki“



Fot. T. Drankowski

Zdzisław Gronkowski

„MNIE BOLI GŁOWA“

Proces waluciarzy (III)

PO ODCZYTANIU aktu oskarżenia i załatwieniu wstępnych formalności Sąd Wojewódzki dla m. stoł. Warszawy przystąpił w drugim dniu procesu do przesłuchania oskarżonych Majera Lastera, Izraela Lastera i Michała Olszewskiego. Jako pierwszy zeznał Majer Laster.

— Czy oskarżony zrozumiał akt oskarżenia?
— Tak.
— Czy przyznaje się do winy?
— Nie.
— A do czego przyznaje się oskarżony?

— Coś kupowałem, coś sprzedawałem. Było tego kilka dolarów, może tysiąc, może półtora tysiąca.

— Gdzie oskarżony kupował dolary?

— W Legnicy kupowałem dolary od Kronenberga i od Prusa. W Warszawie od Jana Pędziora, Leonarda Smolińskiego i Cyrana z Placu Różycyńskiego. W Krakowie zdaje się, że znam Wolską.

— Czy oskarżony kupował coś jeszcze?

— Tak, nowe fuble od Kronenberga. Nie pamiętam ile kupilem: może dziesięć, może piętnaście tysięcy.

— Czy oskarżony zna Jabłonowską?

— Tak, z Legnicy. Kupilem od niej platynę, ale ile i za ile, nie pamiętam.

— Co oskarżony zrobił z zakupioną platyną?

— Możliwie, że sprzedałem ją „Fuciovi”, ale nie pamiętam. Głowa mnie boli.

SAD WOBEC SŁABEJ pamięci oskarżonego przystąpił do odczytania zeznań złożonych przez niego w śledztwie. Zeznania były obszernie i czytanie trwało kilka dobrych godzin. Majer Laster przyznał się wówczas do znajomości z Hieszem Wassermanem, taksówkarzem legnickim z Szulimem Kaizem z „ORTU”, z Dawidem („Totolotkiem”) śpiewakiem z teatru Dnia, z Jojną Gryszem z ul. Grodzkiej, z Borysem, Srebrnym Zylbergiem, z Mojżeszem Chaitinem, z „Kolejarzem” — Janem Palyszem, Bogdą, Nachojewskim, „Łodźjarzem” z „Chłopkiem” z Chojnowa, z Jankielm, z Jakubem Żakiem zwanym „Pakietnik”, z Klemensem Kłodziejszakiem używającym pseudonimu „Kolosant”, z Iglem Goldmanem z ul. Złotoryjskiej zwanym popularnie „Jaszą”, z Bielńskim i innymi.

W Warszawie Laster utrzymywał stały kontakt z Leonardem Smolińskim znanym na czarnej giełdzie waluciarzem (z którym zapoznał go Hulewiczowie z Wrocławia) oraz z Korbowańcem, Drabasem, Osieckim, „Chłodziakiem”, „Złutkiem”, Świdrem i z „Henkiem z Bielau” — Henrykiem Bartuskiem.

Na terenie Krakowa Majer La-

ster miał również szerokie znajomości z ludźmi, którzy od wielu lat trudnili się nielegalnym handlem dewizami.

Należą do nich Maria Wolska, Karol i Tekla Jagielscy, Katz, Milecki, Józef Muchak występujący w światku przestępczym pod pseudonimem „Profesor”, Albin Sztorch Herber Waiser i Kazimierz Dąbrowiecki.

U „Profesora” Majer Laster zdobył „wyższe” wykształcenie czarnorynkowe i dzięki niemu ubił wiele korzystnych transakcji w królewskim grodzie.

Ala do tych kontaktów i znajomości Majer Laster przyniósł się w śledztwie licząc na amnestię, która — jak się później okazało — nie objęła przestępstw dewizowych. Teraz przed sądem Majer Laster

zaprzecza tym zeznaniom choć wszystkie transakcje dewizowe i kontakty z waluciarzami opisywał drobiazgowo podając kwoty zakupionych bądź też sprzedanych dolarów, rubli, platyny i złota. Majer Laster podawał też adresy i kreślił wszystkie fakty i szczegóły towarzyszące poszczególnym transakcjom. Jeśli znał swojego kontrahenta tylko z przezwiska, podawał nazwę ulicy, numer domu i mieszkania, opisywał jak można tam trafić, którą klatką schodową a nawet jak wyglądały meble i jakich domowników tam zastał.

Na rozprawie tenże Majer Laster stracił całkowicie pamięć i na każde pytanie Sądu odpowiadał jak

(Dokończenie na str. 5)

Lesław Miller

Krzywdza złotoryjskiego „Górnika“

20 CZERWCA br. na stadionie w Jaworze odbył się mistrzowski mecz piłki nożnej w klasie „B” pomiędzy miejscową „Jaworzanką”, a „Górnikiem” Złotoryja. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 2:0. Drużyna „Górnika” zasmucona wróciła do Złotoryi, ale już nazajutrz błysnęły pewne nadzieje. Na podstawie wiarygodnych informacji okazało się, że w drużynie „Jaworzanki” grało dwóch bardzo dobrych zawodników z klubu sportowego „Cukrownik”. Takie praktyki są niedozwolone i dlatego zarząd „Górnika” złożył protest w podokręgu Polskiego Związku Piłki Nożnej w Legnicy.

Protest rozpatrzono w Legnicy już 23 czerwca i zarządzone przeprowadzenie konfrontacji. Odbyła się ona 30 czerwca z udziałem dwóch kwestionowanych zawodników „Jaworzanki” — Zbigniewa Jurackiego i Czesława Kołodziejczyka, bramkarza tej drużyny — Stefana Milczarka, sędziego — Boryczki. Ze strony „Górnika” obecni byli — kapitan zespołu Józef Marusiak, bramkarz Antoni Kawęcki oraz instruktor Bolesław Surowiecki.

Tak więc, dzięki konfrontacji, protest uznano za słuszny i sformalizowano mecz jako walkower na korzyść „Górnika”. Oddano złotoryjanom dwa stracone punkty. W efekcie zespół „Górnika” wyszedł na pierwsze miejsce w grupie i został mistrzem klasy „B” w okręgu.

Z taką decyzją nie chciał się pogodzić zarząd klubu sportowego

„Górnika” w Lubinie i złożył protest uzasadniając, że podokręg w Legnicy nie był zbyt obiektywny w ocenie spotkania między dwoma drużynami. W tych warunkach zaszła konieczność skierowania całej sprawy do okręgu Polskiego Związku Piłki Nożnej we Wrocławiu. Wydział Gier i Dyscypliny okręgu PZPN bez podania jakichkolwiek konkretnych przyczyn uchylił decyzję legnickiego podokręgu. Sportowcy i kibice ze Złotoryi dowiedzieli się z notatki w „Gazecie Robotniczej”, iż sprawa była badana w Jaworze przez specjalną komisję Wydziału Gier i Dyscypliny.

Prezes złotoryjskiego „Górnika” inż. Franciszek Polański udał się więc natychmiast do okręgu z prośbą o wyjaśnienie całej sprawy. Dowiedział się, że decyzję podokręgu uchyłono w wyniku materialnych zebranych przez komisję Wydziału Gier i Dyscypliny, która działała w Jaworze 15 lipca br. (dwie osoby). Z wyjątkiem lakonicznego sprawozdania nie chiano udostępnić Polańskiemu do wglądu żadnych innych materiałów. Nie pomogły nawet interwencje różnych władz — w tym Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki.

ZŁOTORYJSKI „GÓRNIK” nie daje za wygraną — tym bardziej, że krzywdzącą decyzją są oburzeni liczni kibice. Odwołuje się więc od decyzji Wydziału Gier i Dyscypliny do zarządu okręgu Polskiego Związku Piłki Nożnej we Wrocławiu. Od-

wolanie rozpatrzone w obecności przedstawicieli „Górnika” w dniu 5 sierpnia br. Zarząd podtrzymał decyzję Wydziału Gier i Dyscypliny uzasadniając swoje stanowisko niewystarczającymi dowodami przedłożonymi w odwołaniu. Zabrano i przesłano dodatkowe dowody, lecz zarząd — choć zaprosił 4-osobową delegację „Górnika” — posiedzenia w wyznaczonym dniu nie odbył.

Ponieważ nie załatwiono nic konkretnego we Wrocławiu, zarząd klubu sportowego „Górnika” liczy na Prezydium Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej w Warszawie. Tam bowiem napisano ostatnie odwołanie. Jaki będzie wynik, jeszcze nie wiadomo. W każdym razie sportowcy i kibice ze Złotoryi liczą na to, że sprawiedliwie stanie się za chwilę i utracenie dwa punkty zostaną „Górnikowi” zwrócone.

W CAŁEJ TEJ HISTORII są dwie rzeczy dziwne; jedna to zaangażowanie przez „Jaworzankę” niewłaściwych zawodników, a druga — tajemniczość wydziału Gier i Dyscypliny okręgu PZPN we Wrocławiu. Skoro w Jaworze była komisja to dlaczego ukrywa się zdobyte tam materiały przed zarządem „Górnika”? Dlaczego nikt nie chce ich pokazać mimo interwencji władz? Mimo woli nasuwa się przypuszczenie, że gdyby wszystko było w porządku nie robiono by chyba tajemnic.

W Złotoryi czekają na całkowite wyjaśnienie sprawy.

LESŁAW MILLER

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 35 (439) Rok XII 27 VIII - 2 IX 1965 r Cena 1,50 zł

Lech Niechcicki

Rolnicy w centrum Bolesławca

Po ile za rudere?

Sprawa należy do nietypowych. Może dlatego budzi tyle ciekawości i zainteresowania. Właściwie wszystko załatwiono zgodnie z literą prawa. A mimo to oczekają ją znaki zapytania. Przyznam się, że po zgłębieniu problemu, przejrzeniu wielu dokumentów — i we mnie zrodziły się wątpliwości, lecz nie wykluczam, że i niżej podpisany uległ sugestii.

RZECZ PRZEDSTAWIA SIĘ następująco. W samym śródmieściu Bolesławca istnieje spora liczba gospodarstw rolnych. Są to właściwie zabudowania gospodarcze, jak stodoły, obory, stajnie, domy mieszkalne. Do tych gospodarstw przypisana jest ziemia uprawna. Część, dość nikła zresztą, przylega bezpośrednio do zabudowań gospodarczych, część zaś leży w zasadzie poza granicami miasta.

Bolesławiec odbudowuje się bardzo szybko. W samym śródmieściu „wrosło” już kilkadziesiąt budynków mieszkalnych. Budowa innych trwa. Zgodnie z planami urbanistycznymi i zarządzeniami miejskich władz sanitarnych, gospodarstwa rolne znajdujące się w śródmieściu, muszą być zlikwidowane. Głównie oczywiście ze względu na przeznaczenie pod zabudowę miejską terenów, na których leżą owe gospodarstwa.

Zgodnie z odpowiednimi przepisami władze miejskie wykupują te gospodarstwa od ich właścicieli.

I tu właśnie zaczyna się mój problem. Rodzą go pytania: czy władze miejskie muszą kupować te gospodarstwa? Czy muszą płacić za nie tak wiele? Czy nie można tych spraw załatwić inaczej?

Gospodarstwa rolne, o których mowa zajmowane są przez repatriantów przybyłych do kraju po 1957 r. oraz przez przybyśnych — osiedleńców z lat powojennych. Pierwsi prawa własności otrzymali niedawno (niektórzy bardzo nie-

dawno), drudzy natomiast dobrych parę lat temu. Sprawy te regulowała ostatecznie ustawa z 1958 r. Jej realizacja w pewnych przypadkach, przedziwna się parę lat. Na ten temat rozmawiałem w Wydziale Rolnictwa Prezydium PRN, gdzie powiedziano mi, że wszystko odbywa się zgodnie z prawem. W Prezydium MRN dowiedziałem się, że, niestety, Wydział Rolnictwa narobił wiele biedy. Dziś jeszcze wydaje akty nadania. Nie mnie sprawy te rozstrzygać.

Architekt powiatowy, mgr inż. arch. Janusz Bachliński powiedział, że jest wściekły i beznadziejny. W latach pięćdziesiątych wiedzieliśmy o mającej nastąpić odbudowie śródmieścia. Po co więc w gospodarstwach leżących w samym środku miasta osiedlano rolników? Dlaczego dawano im akty własności? Należało dać te gospodarstwa ewentualnie w dzierżawę na kilka lat. Bez głowy opracowano także urbanistykę śródmieścia. Ogromna ciasto. Uliczki wąskie i nie przystosowane do wzmożonego ruchu kołowego.

Prokurator powiatowy, mgr Krawt, ma wiele wątpliwości związanych z oceną wartości zabudowań gospodarczych kupowanych przez rady narodowe. Sądzi, że ich realna wartość jest o wiele niższa od podanych w aktach notarialnych. Zainteresował tą sprawą inspektor NIK oraz przedstawiciele niektórych władz w Warszawie. Niestety, mimo upływu kilku miesięcy rezultatów nie widać. Prokuratura chciała nawet w tę sprawę wkręczyć z urzędu, jednakże brak było podstaw. Ponadto nie dysponuje ona ludźmi o odpowiednich kwalifikacjach, którzy mogliby przeprowadzić kontrolę wyceny.

NIE JESTEM FACHOWCEM w tej dziedzinie i moje zdanie na ten temat nie może być brane pod uwagę. Ale przyznam, że byłem trochę zaskoczony, gdy dowiedziałem się, że za zabudowania gospodarcze i dom mieszkalny przy ulicy Polnej 8 zapłacono właścicielowi ponad 150 tys. zł. Wygląd zewnętrzny jest raczej optymalny. Stodoła, w której wydzielono miejsce na garaż — prawie się wali. Budynek mieszkalny, jednopiętrowy, również mocno zniszczony, wykorzystywany jest tylko w części. W części tylko nadaje się do zamieszkania (3 izby). Na żadnym z tych zabudowań nie widać śladu troski o zabezpieczenie przed niszczeniem. Zresztą, biegli stwierdzili, że nie przeprowadzono żadnego remontu od 1945 r.

Wspomnę, że za całe gospodarstwo, zabudowania wraz z 4 ha ziemi, władze miejskie zapłaciły 300 450 zł.

Moje wątpliwości co do wyceny podzielił i architekt powiatowy i pełnomocnik Banku Inwestycyjnego, Sergiusz Kudrycki. I on nie zgadza się ze stosowaną praktyką wykupu gospodarstw. Twierdzi, że należało wstrzymać się z nadaniem aktu własności i szukać innego rozwiązania, to jest, dania gospodarstw zastępczych. Tym bardziej, że władze wiedziały — wynikało to przecież z planów urbanistycznych — o mającej nastąpić odbudowie śródmieścia, a tym samym i o koniecznym wyburzeniu znajdujących się na tym terenie zabudowań gospodarczych.

S PRAWA O TYLE JEST skomplikowana, że w świetle przepisów, właściciel nie musi się zgodzić na gospodarstwo zastępcze, tak jak nie musi zgo-

dzić się na częściowy wykup ziemi. Kto z zainteresowanych zechce opuścić miasto i przenieść się na wieś? Tym bardziej, że widzi szansę uzyskania znacznej sumy pieniędzy, która mu zapewni znośny żywot przez następnych parę lat. Chocąc nie chcąc trzeba kupować to co się dało na własność.

Przy tego rodzaju operacjach handlowych, ważne jest ustalenie czy właściciel gospodarstwa, od którego kupuje się zabudowania z częścią ziemi, może nadal prowadzić uprawę ziemi. Jeśli tak, pieniądze przelewa mu się ratami na tzw. konto zablokowane (bez odsetek); jeśli nie — kwota uzyskana za sprzedaż jest oprocentowana. Innymi słowy, właściciel, do momentu otrzymania ostatniej raty kwartalnej, pobiera od kupującego odsetki. A więc dodatkowe pieniądze!

Pełnomocnik Banku Inwestycyjnego w oparciu o odpowiednie przepisy w tej sprawie, wkrótce po pierwszej transakcji (wykupu części gospodarstwa — zabudowania i 22 ary ziemi) zwrócił się do Wydziału Rolnictwa Prez. PRN z prośbą o ustalenie, czy b. właściciel ob. Antoni Zamara może nadal uprawiać ziemię. W odpowiedzi (26.I.1963) wyjaśniono, że nie może on prowadzić gospodarstwa, chyba po wybudowaniu nowych zabudowań. Natomiast na podobną prośbę pełnomocnika BI (z 22.VI.1963), a dotyczącą ob. Anny Osuch (Polna 8), tenże wydział odpowiada, że stwierdzenie, czy może nadal uprawiać ziemię, „nie leży w kompetencji naszego biura”. OBA PISMA PODPISAŁA TA SAMA OSOBA!

Jeszcze jeden fakt jest interesujący. Mianowicie w przypadku gospodarstwa leżącego przy ulicy Polnej 8 oceny wartości zabudowań dokonano dwukrotnie. W pierwszej wersji tzw. operat szacunkowy opiewał na kwotę o 40 tys. wyższą od drugiej. Ten ostatni został przyjęty przez DBOR w Jeleniej Górze, który w imieniu Prezydium MRN, dokonywał transakcji.

ZINFORMACJI UZYSKANYCH w Prezydium MRN w Bolesławcu wynika, że Wydział Rolnictwa nadal ostatnio dwa akty własności na ziemię leżącą w obrębie miasta (ob. ob. Morgunow i Woźniak).

Nie mam żadnych podstaw dawać wiary plotkom krążącym po mieście. Niemniej mówi się, że zabudowania gospodarcze należące do ob. Zamara (Asnyka 18) nie były warte 219 249 zł. Dlatego po dość szybko je rozebrano, by nie można było dokonać kontroli wyceny. Trudno w to uwierzyć, już choćby dlatego, że szacunki dokonują biegli. Wydaje się jednak, że w celu przeciwdziałania plotkom, wyjaśnienia wątpliwości, jakie narosły wokół szacunku wartości wykupowanych zabudowań — należy powołać komisję, która w szerszym składzie, dokona powtórnej oceny.

Czas nagli. Plany budownictwa mieszkaniowego są bardzo napięte. Przedsiębiorstwo wykonawcze musi wkrótce przystąpić do robótki zabudowań przy ul. Polnej 8 i do przygotowania terenu pod budowę.

Należałoby również wyjaśnić zagadnienie aktów nadania. Wydaje się, że Wydział Rolnictwa odrabia zaległości z lat poprzednich. Od ustawy z 1958 r. minęło 7 lat, a sprawy własnościowe nie są jeszcze uregulowane.

Wątpliwości, jak widać, jest wiele. Tym bardziej trzeba dążyć do ich wyjaśnienia, że w najbliższym czasie radę narodową czeka 8 kolejnych wykupów gospodarstw w śródmieściu miasta.

LECH NIECHCICKI

ILE PŁACIMY ZA CZYNSZ?

DNIA 13 sierpnia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej podjęło uchwałę w sprawie podziału miasta na strefy oraz wysokości stawek czynszowych obowiązujących w Legnicy. Szczegółowych wyjaśnień na ten temat udzielił nam z-ca przewodniczącego Prez. MRN - inż. Zych oraz sekretarz Prezydium, Ignacy Pressler.

W myśl uchwały, Legnica podzielona została na dwie strefy: Pierwsza strefa śródmiejska, ograniczona jest ulicami: 1 Maja, Oświęcimską, Mickiewicza do ul. Engelsa, kanałem Młynówką, Dzierżyńskiego, Powstańców Śl., Jordana do ul. Wrocławskiej, Walemi Poniałowskiego, Marchlewskiego, Dworkowa, torami kolejowymi do ul. Curie-Skłodowskiej, Ściegiennego, Przemysłowa, Jagiellońska, Chojnowska, Hutników i Złotoryjską do ul. 1 Maja;

Druga strefa obejmuje pozostałą część miasta.

W strefie pierwszej poza nowymi stawkami czynszu obowiązującym będzie jeszcze dziesięcioprocentowa zwwyżka za używanie wszystkich lokali mieszkalnych, w drugiej natomiast dotyczyć ona będzie jedynie budynków willowych.

Na podstawie wymienionej uchwały dopuszczalne będą zwolnienia od owej 10-procentowej zwwyżki, szczególnie dla lokatorów

mieszkających w budynkach będących na tzw. wymarcu technicznym, bez urządzeń sanitarnych oraz dla najemców mieszkań o niewygodnym (amfiladowym) układzie funkcjonalnym.

Wszystkie budynki mieszkalne podzielone zostały na trzy kategorie, przy czym za kryterium podziału przyjęto ich stan techniczny. O stawkach czynszowych za mieszkania w poszczególnych kategoriach budynków decydować będzie stan wyposażenia tych mieszkań.

Do pierwszej kategorii należą budynki w złym stanie technicznym, wybudowane przed rokiem 1950, bez urządzeń wodociagowych (osiedle Przybików oraz Waly Krowowej Jadwigi). Stawki za 1 m kw. powierzchni mieszkań zaliczonych do pierwszej kategorii budynków kształtować się będą następująco:

a) mieszkania bez urządzeń wodociagowych - 2,20 zł za 1 m kw.;

b) mieszkania z urządzeniem wodociagowym znajdującym się poza ich obrębem (np. na klatce schodowej) - 2,30 zł;

c) mieszkania z urządzeniem wodociagowym w obrębie mieszkania, ale z jednym tylko, poza wodą, urządzeniem technicznym (np. kanalizacją lub gaz) - 2,60 zł;

d) mieszkania z dwoma urządzeniami technicznymi (np. kanalizacją i gaz lub łazienka) - 2,80 zł;

e) mieszkania z trzema urządzeniami technicznymi (np. urządzenie wodociagowe, kanalizacyjne, łazienka bez piecyka gazowego) - 3,00 zł;

f) mieszkania z trzema urządzeniami technicznymi (urządzenia wodociagowe, kanalizacyjne, łazienka z piecykiem gazowym lub

centralnie dostarczana wodą ciepłą) - 3,20 zł.

Do drugiej kategorii zaliczono lokale w budynkach o dobrym stanie technicznym, wybudowane przed rokiem 1950, znajdujące się powyżej czwartej kondygnacji (bez windy), a więc mansardy, mieszkania ze wspólną używalnością kuchni oraz poddasza. Stawki czynszowe, jak w kategorii pierwszej kształtowały się będą w zależności od stanu wyposażenia poszczególnych mieszkań i wynosić będą kolejno: 2,30; 2,45; 2,60; 3,00; 3,20; 3,40 zł za 1 m kw.

Do kategorii trzeciej należą wszystkie pozostałe budynki w dobrym stanie technicznym. Stawki czynszowe, według kryteriów wymienionych w poprzednich kategoriach, wynosić będą: 2,40; 2,60; 3,00; 3,20; 3,40; 3,60 zł za 1 m kw.

Przyjmując, iż przeciętne mieszkanie posiada 50 m kw. powierzchnię użytkową oraz przynajmniej dwa urządzenia techniczne - można orientacyjnie określić wysokość czynszu według nowych stawek. I tak: czynsz za mieszkanie zaliczone do pierwszej kategorii wyniesie ok. 140 zł, do drugiej - 150 zł, do trzeciej - 160 zł, a za podobne mieszkanie w strefie śródmiejskiej z obowiązującą zwwyżką 10-procentową - 175 zł.

Czy wiecie, że...

Jest nas ponad 72 tysiące osób, z których zaledwie 5 proc. przekroczyło 60 rok życia (średnia krajowa - 15 proc.). Mamy jeden z najniższych w kraju wskaźnik śmiertelności (w roku ubiegłym zmarło o ok. 25 proc. mniej legniczan, niż mieszkańców większości innych miast Polski).

W latach 1986/70 rozpoczęła samodzielną pracę ok. 6 tysięcy młodych ludzi, w większości rodowitych legniczan. Oznacza to dalszy wzrost ilości klientów Urzędu Stanu Cywilnego, zarówno w postaci młodożeńców, jak i ich przychodzących na świat pociech. Wobec powyższego nie zachodzi obawa zmniejszenia się przyrostu liczby nowych obywateli Legnicy. Jest to zjawisko na zasadzie pozytywne ze względu na ogromny wzrost produkcji, która już w najbliższej 5-lacie zwiększy się o ok. 70 proc. w związku z rozbudową Huty Miedzi i „Kabil” oraz uruchomieniem „Zakładów Mechanicznych”.

W ślad za tymi zmianami wzrosło zatrudnienie o ok. 6500 osób (z tego ok. 2100 w przedsiębiorstwach budowlanych) oraz zapotrzebowanie na fachowców. Dla nich właśnie powstają nowe szkoły: Technikum Budowlane, Szkoła Rzemiosł Budowlanych, nowe obiekty dla Zasadniczej Szkoły Zawodowej (warsztaty, magazyny itp.). Wzrastającym się także o jeszcze jeden punkt konsultacyjny szkoły wyższej - tym razem Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Wrocławskiej, a dla najmłodszych, o dwie szkoły podstawowe.

Jast.

Odpowiedzi redakcji

ANNA ORZECZOWSKA - LEGNICA

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium MRN w Legnicy wyjaśnia, iż pracownicy szpitala zatrudnieni na nocną zmianę otrzymują mieko gotowane, chleb z marmadą, marmoladę lub dżemem. Jedynie w niedziele i dni świąteczne zamiast mleka otrzymują herbatę. W myśl wytycznych Departamentu Planowania i Budżetu Ministerstwa Zdrowia, koszt surowca na posiłek nocny dla jednej osoby wynosi 1,50 zł, wobec czego Dyrekcja Szpitala Miejskiego nr 2, nie jest w stanie w ramach tej kwoty przygotowywać posiłki bardziej urozmaicone, składające się z kiełbasy, jajek oraz innych drogiej artykułów spożywczych.

OB. CZESŁAW WASZAK - LEGNICA

W odpowiedzi na naszą interwencję, Dyrekcja MZEM w porozumieniu z ADM nr 9 wyjaśnia, iż remont mieszkania należy do Pana obywatela, z uwagi na to, iż mieszkanie to zostało przydzielone do remontu na koszt własny ADM stwierdza przy tym, że mimo złożonego przez Pana zobowiązania, remont nie został w nim przeprowadzony. Garaż znajdujący się pod mieszkaniem w najbliższym czasie zostanie zlikwidowany.

Reporter Relacjonuje

WYRÓŻNIENI ZA UKWIECANIE MIASTA

to Danuta Jędrzejewska (Polska) i Valaska (Czechosłowacja).

O ORMOWCACH

Do ogłoszonego wiosną br. konkursu p.t. „Ukwiecamy miasto” przystąpiło 28 legniczan. Komisja konkursowa, w dniu 10 sierpnia przyznała dwa II i trzy III miejsca za najefektowniej ukwiecone balkony. Są to: ob. ob. Piotr Bieliński - ul. Oświęcimska 4, Józef Jaworski - ul. Rynek 9, Antoni Arciszewski - ul. Roosevelta 40, Braniew Pantelejm - ul. Złotoryjska 67 oraz Wanda Komornicka - ul. Drukarska 14.

Za należyte pielęgnowanie ogródków przydomowych i miejskich przyznano Katarzynie Chmielewskiej zam. przy ul. Wiśniewej 22, dwa II miejsca Romanowi Paradowskiemu oraz Annie Konkel - ul. Pancerna 16, III - Władysławie Cybulskiej, ul. H. Sawickiej 20.

Ponadto komisja przyznała pięć wyróżnień w postaci nagród pieniężnych w wysokości po 100 zł.

Niestety, obok ogromnej wikszości dobrze pracujących druzyn a więc: przy krowarze, Zakładach Dzielarskich im. H. Sawickiej, Spółdzielni Rosenbergo, „Lefanie”, Zakładzie Energetycznym, MZBM-le i „Kablach”, znalazło się kilka nie zasługujących na pochwałę. Do nich należały druzyny działające w Hucie Miedzi, w LZPO, Spółdzielni Pracy „Ochrona Miasta” oraz (najgorzej) pracująca przy Spółdzielni „Mechanik”.

BRAK KREDYTU

Rok szkolny rozpocznie się za trzy dni, a w sklepach, zarówno w Legnicy jak i na terenie powiatu, brak jest kredytu szkolnej. Na skutek licznych interwencji kierowników szkół apelujemy do wydziałów handlu Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej, aby za wszelką cenę postarano się o zaopatrzenie swych podległych placówek w ten niezbędny artykuł szkolny. Nauczyciele twierdzą, że kreda, którą od czasu do czasu można kupić - jest na tablicach zupełnie niewydolna. Znalazł się na tym, trzeba im więc wierzyć.

CUKIER KRZEPKI...

Wychodząc z tego założenia, mieszkańcy naszego powiatu, w ogromnej większości - rolnicy ciężko pracujący w okresie żniwnym - regenerują swe siły za pośrednictwem słodczy, których w jednym tylko mieście lipcu zjedli 92,6 tony, w tym pieczywa cukierkowego trwałego 8,9 t., cukierków - 11,2 t., cukru - 71,2 t., czekolady - 0,8 t. i galanterii czekoladowej - 1,9 t.

Nie zapomnieli jednak także o winie i papierosach, opróżniając w tym samym okresie 33.890 butelek i wypalając 3.605.000 szt. papierosów.

CZĘŚCI ZAMIENNYCH POD DOSTATKIEM

PZGS-owska składnica części zamiennych do maszyn rolniczych czynna jest przez całą tydzień, nawet w niedzielę, po 12 godzin dziennie. Rolnicy nie mogą więc skarżyć się na brak w zaopatrzeniu, tym bardziej, że stan zapasu części jest o 3,5 mln zł wyższy od normalnego. Nie więc dziwnego, że z tak obfitego źródła części i często korzystają rolnicy, a przede wszystkim PGR-y z siedmiu powiatów. Według relacji wiceprezesa PZGS, Piotra Kisiele, jedyną pozycją, jakiej na początku żniw zabrakło były sierpy, które po okresie deszczów - stały się nieodzowne przy sprzążeniu zboża. Szybko dostawa interwencyjna z Katowic zaspokojono jednak i to nieprzewidziane zapotrzebowanie.

SKUP ZBOŻA

Rozpoczęła się akcja skupu pšenicy z tegorocznych zbiorów. Do dnia 18 sierpnia poszczególni punkty skupu gminnych spółdzielni przyjęły 1.370 ton pšenicy, 120 ton żyta i 150 ton pszenicy.

CYRK „WARSZAWA”

„rozbił swoje namioty na placu przy ul. Rewolucji Październikowej. Amatorzy przedstawień cyrkowych rzęsiście oklaskują występy dwojga nie widzianego mistra humoru, Din-Dona oraz poszczególnych punktów programu czechosłowackiego. Gwóźdź programu

Tylko Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Brzegu (o czym pisaliśmy w poprzednim numerze) nie przyjmują zapłaty z braku odpowiednich pomieszczeń magazynowych. Rępać magazynowany jest chwilowo w cewatorach zbóżowych PZZ.

W krzywym zwierciadle

Zapłacili 695 tys. zł kary

W okresie czwartego kwartału każdego roku z wielu powiatów napływają alarmujące informacje o zapelnionych składowiskach i magazynach, o wstrzymaniu produkcji, niemożności wyżywiania się z zadań eksportowych itp. itd. Wszelkiego zwała się wówczas na kole, na transport.

Tymczasem choć do szczytowego okresu przewozów jesienno-zimowych na PKP pozostało nam jeszcze sporo czasu, już teraz spływają kary za przetrzymywanie wagonów.

Na przykład w powiecie lubińskim tytułem nie na czas rozładowanych wagonów przedsiębiorstwa zapłaciły PKP tylko w maju, czerwcu i lipcu - 695 tys. zł. Oznacza to, że w tym okresie na lubińskim dworcu 2037 wagonów przetrzymano przeszło 24 tys. godzin!

Na statystykę rzutuje głów-

nie oddział Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu, który w tym okresie ma na swym koncie 1257 wagonów przetrzymanych przez przeszło 15 tys. godzin. „Dolnośląskie” zapłaciło za to 539 tys. zł.

W tej sytuacji KP PZPR zwołał w ubiegły piątek specjalną naradę, w której obok kierowników przedsiębiorstw wzięli również udział sekretarze KZ i POP. Wysłuchano szereg wniosków mających na celu zażegnanie w przyszłości ten niepokojący stan. Zważając, że są możliwości nie płacenia tych kar. Na przykład Przedsiębiorstwo Budowy Kopalni Rud Miedzi, czy Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Kopalni Rud Miedzi nie zapłaciły za przetrzymanie wagonów ani złotówki. Choć pierwsze z nich tylko w lipcu rozładowało 435 wagonów, a drugie - 123.

R.N.

Tylko spółdzielnia zapewni ci mieszkanie

W ciągu najbliższych pięciu lat Legnicy przybędzie 6.500 izb mieszkalnych, z których 60 proc. ma być dziełem Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Osiągnięcie tej liczby mieszkań zależy jest od właściwego ustosunkowania się naszego społeczeństwa do idei budownictwa spółdzielczego, wyrażonego odpowiednią ilością reflektantów na spółdzielcze mieszkania. Chętnych do końca br. powinno być 2.000, a jest ich zaledwie 178. Jeśli owa niezbędna ilość kandydatów do LSM w przewidzianym terminie nie zostanie osiągnięta, plany skorygowane będą in minus i dostosowane ściśle do zapotrzebowania. Wówczas żegnajcie nasze 5.000 spółdzielczych izb!

Nie wszyscy legniczanie w pełni zdają sobie sprawę z tego, że budownictwo spółdzielcze już w najbliższym czasie będzie niemalże jedyną formą budownictwa mieszkaniowego. 90 proc. mieszkańców naszego miasta ubiegających się o mieszkania (młode małżeństwa, osoby samotne i wszyscy dążący do polepszenia swych warunków mieszkaniowych) - będzie mogło zrea-

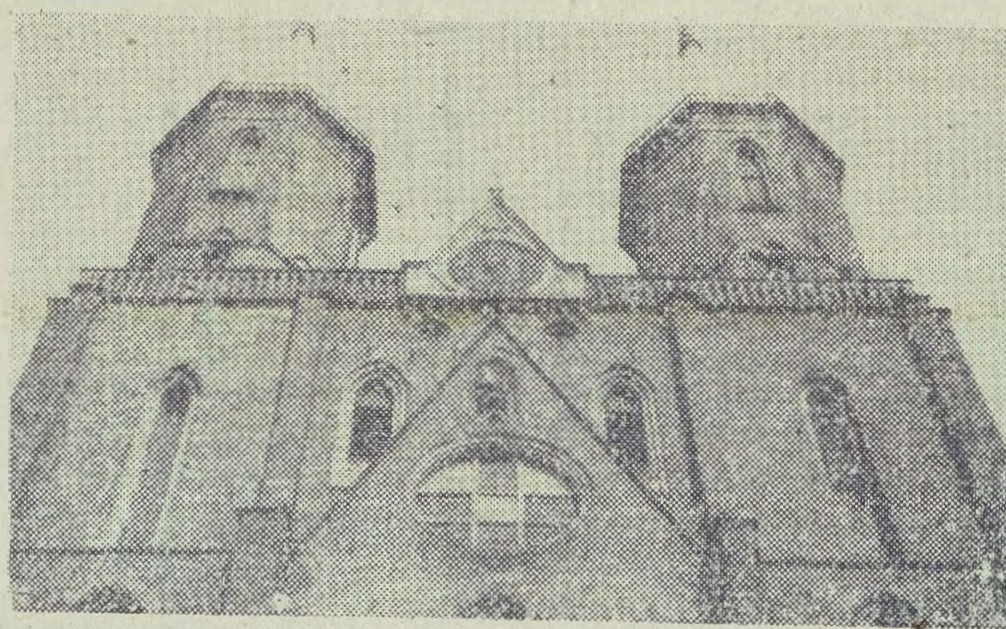
lizować swe plany poprzez LSM. Warto pamiętać, że rodziny, w których dochód miesięczny na jednego członka wynosi 800 lub więcej złotych, nie otrzymają mieszkania z budownictwa rady narodowej.

Mieszkańcy z budynków zagrożonych i zaplanowanych do rozbioru nie mogą również liczyć na mieszkanie z nowego budownictwa MRN, a jedynie (jeśli nie wyrażą chęci na przystąpienie do spółdzielni) na zastępcze w starym budownictwie.

Najbliższe plany LSM realizowane będą następująco: w roku przyszłym oddane zostanie do użytku 150 izb (69 mieszkań) w budynku, którego budowę właśnie rozpoczęto przy ul. Mickiewicza. W latach 1968-70, w czworoboku ulic: Wjazdowa, Gwarna, Złotoryjska oraz pl. Słowiański, kosztem 21 mln zł powstanie zespół 8 bloków mieszkalnych mieszczących 278 mieszkań (798 izb).

Zagadnieniom budownictwa LSM poświęcone zostaną narady załóg w przedsiębiorstwach, na których udzielane będą informacje na temat warunków uprawniających do starania się o mieszkanie spółdzielcze, rodzaju i sposobów oszczędzania oraz możliwości uzyskania kredytów na cele mieszkaniowe.

Zebrań te rozpoczęte w sierpniu kontynuowane będą do września br.



Z wietu kościoła NMP można podziwiać panoramę Legnicy.

Przed pierwszym dzwonkiem

Za trzy dni kończą się wakacje. Uczniowie z niecierpliwością czekają na pierwszy dzwonek w odnowionych i o rok „starszych” klasach. W r. szk. 1968/69 w szkołach podległych Wydziałowi Oświaty na terenie miasta rozpocznie naukę 13.593 uczniów, w tym: 11.995 w szesnastu szkołach podstawowych (a więc o 243 uczniów mniej, niż na początku ubiegłego roku), a w liceach ogólnokształcących - 1593 uczniów. (o 70 więcej niż we wrześniu 1964 r.). Rocznik 1968 reprezentować będzie 1.511 pierwszoklasistów (w roku ubiegłym było ich o 154 więcej).

W ławkach szkół na terenie powiatu zasiadzie 7.791 uczniów, w tym 1.001 „pierszaków”. Szkoły podstawowe w Legnicy przystosowały dla swych uczniów 183 izby lekcyjne, z których 80 proc. wykorzystywanych będzie dla drugiej zmiany popołudniowej, a o 11 salach nauki odbywać się będzie nawet na trzy zmiany. W szkołach nr 1, 5 i 6 zajęcia trwać będą do godz. 18.00. Młodzież szkół licealnych uczyć się będzie w 42 klasach.

Sieć szkół, zarówno podstawowych jak i licealnych, w roku bieżącym nie ulegnie zmianie, ale organizacja ich doskonalona już będzie do

przebiegała na nauczanie 8-letnie. Dla młodzieży, która z różnych przyczyn nie dostała się do szkół średnich i zawodowych, przy szkole nr 15 zorganizowano dwuletnią Szkołę Przystosowania Rolniczego o kierunku ogólnorolniczym, a przy Technikum Ekonomicznym CRS powstało 3-letnie technikum dla absolwentów SPR.

Legnica jest jednym z większych ośrodków nauczycielskich. Aktualny stan kadry pedagogicznej wynosi 322, w powiecie zaś 251 nauczycieli. 22% z nich posiada wykształcenie średnie pedagogiczne, 96 - wyższe, a 115 dodatkową kwalifikację zdobyła na Studium Nauczycielskim i w Wyższej Szkole Pedagogicznej. W obsadzie pedagogicznej szkół nie wystąpią zatem braki. Z wielu zgłaszających się do pracy nauczycieli zatrudnienie zostaną przede wszystkim absolwenci studiów nauczycielskich i innych szkół wyższych. Z pracy w szkołach zwolnieni zostali nauczyciele nie posiadający pełnego wykształcenia pedagogicznego.

Legnica jest jednym z przodujących miast na terenie Wrocławskiego Okręgu Szkolnego i nie posiada ani jednej szkoły, w której nie pracowałyby przynajmniej jeden nauczyciel o dodat-

kowych kwalifikacjach w zakresie matematyki, zajęć technicznych i fizyki, a znaczna ilość szkół posiada nawet po trzech, czterech takich pedagogicznych „speców”.

Ok szkolny 1968/69 jest w rozwoju naszego szkolnictwa rokiem szczególnym, przygotowującym do ośmioletniej nauki w szkołach podstawowych. W związku z mającymi nastąpić zmianami, których celem zasadniczym ma być podniesienie poziomu i wyników pracy dydaktyczno-naukowej, kierownictwa szkół i poszczególni nauczyciele koncentrować będą swą uwagę na lepszym wyposażeniu szkół w sprzęt i pomoce naukowe, bieżącej i prawidłowej realizacji programów nauczania, doskonaleniu metod nauczania i sprawności w kształtowaniu socjalistycznej świadomości uczniów, rozwijaniu zainteresowań poznauczych, kształtowaniu naukowego poglądu na świat.

Pierwszy dzwonek w nowym, przełomowym roku szkolnym 1968/69, zabrzmiał za sto godzin. Tym wszystkim, którzy na jego dźwięk zasiadają do ławek szkolnych, i tym, którzy z nowymi dziennikami klasowymi w ręku staną przed swymi uczniami - życzymy jak najlepszych wyników nauki i pracy.

ANNA JASTRZĘBSKA

Dzienne Energetyka

ZYCIORYS to niezwykły. Ilustruje on 20 lat rozwoju Zakładu Energetycznego Legnica. Zakład narodził się w 1945 r. w małej, pustawie Scinawie, skąd po dwóch latach życia przeniesiony został do Legnicy. Na starym miejscu po zostawił po sobie pamiątkę w postaci jednego z czterech rejonów, podległych dyrekcji Z.E. w Legnicy — „złoty rejon Scinawa”.

Dziś, po 20 latach, obsługuje jedenaście powiatów Dolnego Śląska o powierzchni ok. 6.000 km kw. Od 1949 do 1965 r., a więc w ciągu 15 lat, uśrednioną ilość swych urządzeń technicznych i wychował sobie kadrę pracowników, z których każdy obsługuje urządzenia wartości ponad 1 mln zł. W roku 1963 pracowało tu trzech inżynierów, 15 techników i jeden mistrz. Dziś energetyków z wyższym wykształceniem technicznym jest 27, z wyższym ekonomicznym — 6, ze średnim techn. — 82, z ekonomicznym — 29, ze średnim ogólnym — 24. Na 410 robotników 304 posiada doskonale kwalifikacje zawodowe, a co czwarty pracownik jest mistrzem w zawodzie.

Z roku na rok wzrasta wydajność pracy, rosną więc i zarobki. W 1958 r. średnia roczna płaca na jednego pracownika wynosiła 15.772 zł, dziś — 27.582 zł. Na przykładzie Zakładu Energetycznego śledzić możemy ogromny wzrost zużycia energii elektrycznej, co wiąże się nie tylko z rozwojem wielkiego przemysłu naszego regionu, ale i ze wzrostem stopy życiowej społeczeństwa. Raz jeszcze odwołajmy się do niezawodnego ilustratora tego zjawiska — do cyfr.

Ilość odbiorców energii elektrycznej w r. 1958 wynosiła 96.869, dziś natomiast jest ich 122.211. W 1953 r. sprzedano odbiorcom energii 56,9 mln kWh, a w roku bieżącym osiągnięty zostanie plan sprzedaży 285 mln kWh. W przeliczeniu na jednego odbiorcę w roku 1958 przypadało 1.100, w roku ubiegłym — 2.056, a w bieżącym — 2.400 kWh. Łatwo obliczyć, że w ciągu 8 lat wzrost energii elektrycznej na jednego mieszkańca wzrósł dwukrotnie. Pod tym względem znacznie przewyższyliśmy najbardziej gospodarczo rozwinięte kraje Europy zachodniej, w których miernikiem wzrostu stopy życiowej jest podwojenie ilości energii na jednego mieszkańca w ciągu lat dziesięciu.

W życiorysie zakładu nie powinno zabraknąć jeszcze jednego osiągnięcia — zmniejszenia do minimum ilości awarii. Na podkreślenie zasługuje również znaczny spadek strat w sieci energetycznej w stosunku do energii sprzedanej. Dzięki kosztownym urządzeniom i usprawnieniom technicznym, procent strat z 21 w roku 1953 zmalał

ZYCIORYS

20-latka

do 12 w roku bieżącym. Energetycy twierdzą, że na tym nie koniec i dążą do dalszego obniżania wskaźnika ubytków w sieci.

ZŁOCI, SREBRNI I BRĄZOWI

Tak mówi się tu o pracownikach odznaczonych. Jest ich wielu. Tak wielu, że w zakłopotanie wprawia kierownictwo zakładu moja chęć „pisania o ludziach”.

— Słusznie, że o ludziach, ale o których? — zapytano.

— O najlepszych.

— U nas niemal wszyscy tacy.

Na poparcie tych słów pokazano mi trzy listy pracowników. Były to wykazy osób, które z okazji Dnia Energetyka i 20-lecia zakładu Energetycznego mają otrzymać nagrody i dyplomy uznania. Na jednej spisano jubilatów. Dyrektor ZE, tow. Tadeusz Bekular, Zygmunt Krzesak, Antoni Sokolowski i Adolf Salkowski mają poza sobą co najmniej po 25 lat pracy w energetyce. Drugą listę wypełniają 62 nazwiska pracowników — równieżników zakładu, (20 lat w ZE). Na trzeciej figurują 16 pracowników posiadających odznaczenia państwowe.

Dyrektorzy zakładu — ob. Tadeusz Bekular, jego zastępca d/s ekonomicznych, mgr Mieczysław Buczak, główny inżynier — Mieczysław Dawidowski oraz sekretarz Rady Zakładowej, Franciszek Hasiak, raz jeszcze podkreślili: „wszyscy są dobrzy. To ludzie, z których jesteśmy dumni i którym zakład wiele zawdzięcza. Doskonali fachowcy, uczciwi ludzie, wychowawcy młodych”.

Przedstawiam więc kilku „złotych, srebrnych i brązowych”: **ALFRED HEBICH** — odznaczony na przestrzeni lat 1955—64 odznaką „Przedownik Pracy”, odznaką za zasługi dla m. Legnicy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. **FRANCISZEK WATROBA** — odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. **STANISŁAW JAS-TRZĘBSKI** — Medalem X-lecia i Brązowym Krzyżem Zasługi. **JÓZEF GAWIŃSKI** — Brązowym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Medalem X-lecia. **ANTONI ŚCIBISZ** — Orderem Sztandaru Pracy II kl. **EDWARD SMORĄG** (rencista) — Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. **ALFONS SALKOWSKI** — Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem X-lecia.

BRIGADY NA MEDAL

Oczywiście — na medal złoty lub srebrny. Mowa tu bowiem o brygadach pracy socjalistycznej. Brygad z tymi zaszczytnym tytułem jest 18, ubiegających się o ten tytuł — 3.

Oddajmy głos przedstawicielowi Rady Zakładowej, Franciszkowi Hasiakowi.

— Mówiliśmy o zasłużonych, długoletnich pracownikach. Ci o których chcę powiedzieć, nie pracują u nas od tak dawna jak pionierzy, ale sumiennością i znajomością zawodu nie ustępują starszym.

Tej sumienności i pracowitości nauczyli ich Brygady Pracy Socjalistycznej, stawiające swym członkom ścisłe wymagania w wymaganiach z zakresu produkcji, podnoszenia poziomu kwalifikacji zawodowych i dokształcania, współżycia w kolektywie, aktywnego udziału w życiu społecznym.

Poczucie solidarności i odpowiedzialności za powierzzone urządzenie oraz za jakość wykonywanych prac jest tu ogromna. W BPS-ach nie ma „miejsca na wybrki chuligańskie. Jedni odpowiadają za drugich, za „wyskok” jednego członka BPS konsekwencje ponosi cała brygada. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż są to brygady terenowe a ich członkowie pracują z dala od opiekuńczych skrzydeł rodziny i co miesiąc zmieniają miejsce swej pracy i locum.

Do przodujących, posiadających Złote Odznaki XX-lecia PRL należą brygady: Bolesława Błaszką, Stanisława Rutkiewicza, Jana Jaroszewskiego, Zdzisława Józefiaka i Czesława Antczaka.

Jutro, to jest 28 sierpnia, w Teatrze Letnim odbędzie się akademii z okazji Dnia Energetyka i XX-lecia Zakładu Energetycznego. Podobne uroczystości zorganizowane zostaną w rejonach: Nowa Sól, Głogów, Ścinawa.

Z okazji „Dnia” zasłużeń energetycy otrzymają wysokie, bo wynoszące ponad 1 mln zł, nagrody za wysługę lat. Wszyscy „złoci” natomiast wraz z rodzinami wezną udział w uroczystościach okręgowych energetyków we Wrocławiu.

Zasłużyli na to stokrotnie.

ANNA JASTRZĘBSKA



Smacznego!

Fot. T. Drankowski

„Portowe światła lśnią”

Turyści i wczasowicze, spędzający deszczowe lato na wybrzeżu, wyjątkowo tłumnie w tym roku goszczą na pokładach białej floty. Wiadomo, nie ma słońca więc hajda na wycieczkę. Także po portowych basenach Szczecina, Gdyni i Gdańska. Przewodnik informuje: „oto nabrzeże Francuskie, oto elewator a teraz nabrzeże Indyjskie... Jakież są nasze porty w istocie? Nowoczesne czy nie bardzo? Czy dużo się w nich zrobiło? Co przyniesie przyszłość?

WYCIECZKA W ŚWIAT

JAPONIA, KTOREJ OBROTY kobotazowe i ładunki handlu zagranicznego ustępują jedynie globalnym obrotom portów USA, w planie pięcioletnim 1960 — 1965 zainwestowała w porty morskie kwotę 250 mld jenów, tj. około 700 mln dolarów. Nakłady inwestycyjne przewidziane na lata 1966—1970 mają wynieść blisko 1,5 mld dolarów.

Jeśli te liczby nie oscylują na pograniczu fantazji to już na pewno nie mieszczą się w „normach europejskich”. Choć nie można powiedzieć, w europejskich portach także dzieją się rzeczy ciekawe...

OBŁICZE WSPÓŁCZESNOŚCI

ZNISZCZENIA WOJENNE nasyżących portów są dość znane. Przypomnijmy więc najkrócej: falochrony gdynińskie zniszczone były aż w 90 procentach. Urządzenia przeładunkowe w Gdyni zniszczone były w 50 proc., w Gdańsku i Szczecinie w 40 proc., a pozostałe wymagały natychmiastowych remontów.

Powojenne inwestycje w naszych trzech portach miały dość zróżnicowany charakter: o ile w Gdyni zmierzano do przywrócenia temu portowi jego „przedwojennego oblicza”, o tyle w Gdańsku i Szczecinie miały na celu wyprowadzenie portów z „kopciuszkowej roli”, nadanie im współczesnego charakteru.

Tak więc w Szczecinie wybudowano nowy basen węglowy wraz z pirsami i taśmowcami do przeładunku węgla, drobnicowe nabrzeże Czechosłowackie, nie mówiąc już o takich „drobniactwach”, jak pogłębienie toru

wodnego Szczecina — Swinoujście i modernizacja nabrzeży. Gdańsk „utracił” wreszcie osławiony Zakręt Pięciu Gwizdów; poszerzono także Kanał Portowy, zmodernizowano nabrzeża i zmieniono układ torów kolejowych, magazynów itp.

Najistotniejszym miernikiem nowoczesności portów jest struktura przeładunkowa. W przedwojennych przeładunkach Gdańska i Gdyni dominowały eksportowe ładunki masowe — węgiel i koks. W trudniejszej do przeładunku drobnicy najwyższe, przedwojenne obroty zostały obecnie ponad dwukrotnie przekroczone.

Innym miernikiem nowoczesności portów jest możliwość przyjmowania wielkich statków, ku którym zmierzają rozwój światowej techniki żeglownej. W międzywojennej Gdyni przeciętna pojemność statku wynosiła około 1000 NRT, w Gdańsku około 600 NRT a w Szczecinie 450—500 NRT. Obecnie przeciętna pojemność statków zawiązujących do Gdańska i Szczecina przekroczyła 1000 NRT, Gdynia zaś za ubiegły rok legitymuje się wskaźnikiem 1989 NRT.

I wreszcie ostatni „papierak lakmusowy” nowoczesności portów — technika przeładunkowa. Wprawdzie brak jeszcze wielkich dźwigów, wskutek czego np. w Szczecinie statki częstokroć muszą cumować na zmianę oboma burtami, jednakże postęp w mechanizacji przeładunków jest widoczny. W Gdyni np. przeładunek tysiąca ton drobnicy w 1951 roku trwał 55 godzin — obecnie niewiele ponad 30 godzin.

LATA NAJBLIŻSZE

WPRACOWNIACH SPECJALISTÓW od budownictwa morskiego można już zobaczyć plany nowego portu w Gdańsku, który pobiegnie w kierunku południowo-zachodnim uzyskując połączenie z Martwą Wisłą. Sprzeciwiana jest już także przyszłość Swinoujścia, które od roli awanportu Szczecina przejdzie na „własny chleb” samodzielnego, wielkiego portu.

I tak celem powiększenia zdolności przeładunkowej drobnicy i drewna na istniejących nabrzeżach będą instalowane dodatkowo nowoczesne dźwigi — zwłaszcza samobieżne — oraz lekkie hangary składowe. Wszystkie place i drogi otrzymają gładkie nawierzchnie, które pozwolą całkowicie zmechanizować przeładunek nim dotrze on na statek. Zarówno w zespole Gdańsk-Gdynia jak i Szczecin — Swinoujście zostaną utworzone nowe stanowiska do przeładunku dużych statków z rudą i surowcami nawozowymi. Również dla największych statków powstaną dodatkowe miejsca postojowe, umożliwiające przeładunek przy użyciu dźwigów pływających.

Powojenny rozwój naszej gospodarki morskiej postawił więc polskie „okna na świat” — jeśli chodzi o tonaż przeładunków — w czołowie portów Bałtyku.

TOMASZ MIECIK

ŁOŻA OBSERWATORA

JEST TO TCHÓRZ lub guptak, który wie, że nie ma dość rozumu bądź sily charakteru a chce jednak odegrać jakąś rolę. Jest to więc osobnik, w którym, toczy się nieustanna walka pomiędzy żądzą władzy nad innymi a nienawiścią do ponoszenia za swe decyzje jakiegokolwiek odpowiedzialności; pomiędzy pragnieniem działania a umiłowaniem świętego spokoju i wygodnego relaksu na kanapie.

Prototypem napuszczacza jest typ rycerza, który kochał nosić miecz, ale wyznawał zasadę nie tymkowania go z pochwy; w zamian za co można go było zawsze widzieć tam, gdzie bili się inni. Oczywiście w roli widać i cichego inspiratora. Cechy charakteru napuszczacza kwalifikują go do pełnienia roli tzw. szarej eminencji. Ponieważ jednak wraz z rozwojem demokracji era szarych eminencji ma się wyrażać ku końcowi — napuszczacz poczynają gwałtownie szukać nowych metod i sposobów funkcjonowania.

Na naszym obszarze rozróżniamy napuszczaczy gromadzkich, zakładowych i miejskich. Są oni bowiem jako gatunek integralnie związani z życiem określonych zbiorowości i grup ludzkich.

Jak wiadomo w tychże grupach ważnym elementem postępu i rozwoju jest i była zawsze różnica zdań na określone wywołujące się problemy. Różnica, która czasem prowadziła do dyskusji, czasem do zgody i wspólnego działania, czasem — po prostu na wódkę a nierzadko również na tzw. udeptanie ziemi. Oczywiście można by ronić czy nad tą trzecią ewentualnością i narzekać na naturę ludzką, lecz trzeźwiejsze wydaje się stwierdzenie, iż po prostu to się zdarza. Czasem zraszą jak mówił ojciec Stasia Tarkowskiego („W pustyni i w puszczy”), „udeptana ziemia” jest dla mężczyzny koniecznością.

Poza tym nie da się ukryć, że element różnicy zdań, element dyskusji i walki (rzecz jasna — walki poglądów przede wszystkim) jest jednym z ważnych czynników sprzyjających rozwojowi intelektualnemu i społecznemu. Wiedzą o tym np. doskonale gospodarze stawów rybnych, gdy — oprócz narybku, który zamierzają wyhodować i sprzedać Centrali Rybnej — wpuszczają tam również trochę szczupaków. A to dlatego, że centrala nie bardzo chętnie przyjmuje ryby tłuste wyhodowane w gnuśnej nieruchawości.

Wiem, wiem — to porównanie jest na naszym etapie zupełnie nieaktualne.

alnie: jeśli je bowiem pociągnąć dalej to należałoby stwierdzić, że obecnie nie uskarżamy się na brak szczupaków w naszych stawach a raczej mamy wspólny kłopot, co uczynić, aby ich było trochę mniej. Co jednak ucale nie znaczy, że ten hodowlany wywód jest w ogólności fałszywy.

Wracając zaś do napuszczaczy stwierdzić należy, że ich pojawienie się związane jest zawsze z istnieniem różnic opinii. Rodzi ich sprzeczność, przede wszystkim — sprzeczność nieujawniona albo niedostatecznie ujawniona i wyjaśniona. Są ubocznym produktem dyskusji, marginesem walki o postępek. I taka właśnie jest najczęściej mentalność napuszczacza: mentalność człowieka z marginesu.

Jest to przede wszystkim zimny gracz. Sama bowiem idea napuszczacza zakłada, że znajduje się kogoś głupszego od siebie, aby — oddziaływając na jego uczucia — skłonić go do podjęcia jakichś ryzykownych działań lub wypowiedzi. Przy czym napuszczanie zakłada, iż owo skłonienie wybrane, głupszej osoby nie odbywa się na zasadzie polecenia, rzetelnej, wspólnej decyzji o podjęciu odpowiedzialności i ryzyka albo po prostu w zamian za określone wynagrodzenie.

Napuszczanie odbywa się z reguły

za pomocą operowania najszczytniejszymi ideami. Najczęstszym dlatego narzędziem napuszczania są zagrożone rzekomo zasady człowieczeństwa i humanizmu, światłana ideały współżycia ludzi, obrona przed głupotą a ostatnio także pojawilo się napuszczanie na zasadzie „on (oni) jest (są) za mądry, za dużo chce”.

W ostateczności napuszczacz może za pomocą patriotyzmu lokalnego. Jeśli więc powiedziano wyżej, że napuszczacz jest z reguły zimnym graczem — to właśnie z tej przyczyny, że postępuje się on hasłami, które każdy porządny człowiek bierze bardzo poważnie i o których wie, że trzeba, że warto walczyć i narażać się. Ale to z kolei znaczy, że napuszczacz w te hasła nie wierzy a ludzi gotowych o nie walczyć uważa za frajerów.

Napuszczacz jest więc szczególnie odmianną cwaniakiem. Też jest oszustem — bo argumenty, których używa są z reguły przekreślone lub naciągane (w przeciwnym razie coś by mu szkodziło je ujawnić). Jest tobożem, bo uderza w ciemność; spekulantem, bo nie angażując się sam — zawsze zostawia sobie możliwość przyłączenia się do zwycięzców. Bo o własne wątpliwe racje i cele walczy rękoma innych — gotów na nich

sedłować ruzyko niepowodzenia, wy-

przed się swych pomocników, poświęcić ich. Napuszczacz bowiem nigdy nie jest solidarny z innymi, a zawsze tylko — z własnym egoizmem i strachem.

Wszystko to sprawia, że walka z napuszczaczem jest bardzo trudna. Umie się on bowiem dobrze maskować. Drapować w togi „wyszych racji taktycznych”. Przybierać pozę pełnej szczernej bezinteresowności. Udawać obiektywnego doradcę, cierpliwie obronę zagrożonych i zgoda deptających ideałów humanizmu. Umie dawać do zrozumienia, że jest spętany określonymi zobowiązaniami, że jak tylko będzie mógł to on dopiero wystąpi i pokaże. Udawać bolesne zdumienie: „I ty, Brutusie, odmawiasz mi swej pomocy?”

Długie wszakże i żmudne badania nad gatunkiem zwanym „napuszczacz” pozwoliły — ku nadziei przyszłych pokoleń — ustalić sprawne działające testy, dzięki którym wykrycie napuszczacza i odróżnienie go od człowieka na wskroś uczciwego, ale powiedzmy błędzącego — jest możliwe.

Należy mianowicie zadać jemu a przynajmniej sobie pytanie — co ty (oni) sam zaryzykował(eś, co postawił(eś) swej strony na szale w tej dyskusji, w tej walce? I odpowiedź sobie przytomnie i uczciwie — to znaczy na podstawie faktów.

Wówczas zaś, gdy się okaże, że ten ktoś sam nie chce zaryzykować nie zupełnie a ciebie do tego namawia — uważaj: napuszczacz.

KAR.

Napuszczacz

„Mnie boli głowa“

(dokończenie ze str. 1)

autoni: „Ja nie pamiętam, mnie głowa boli“.

W albumie zdjęć liczących ponad 70 podobizn handlarzy walut, z którymi utrzymywał przez cztery lata bliskie kontakty, poznał z trudem jedynie fotografie brata Izraela Lastera. Nawet własnej żony nie potrafił rozpoznać.

IZRAEL LASTER obral inną taktykę obrony. Przyznał przed Sądem, że zawierał nie które transakcje dewizowe. Nachmowni Katzowi sprzedał 2.000 dolarów. Od Leonarda Smolnickiego kupił 90 monet złotych dwudziestodolarowych i 30 z nich sprzedał Antoniemu Chruszczelowi, właścicielowi prywatnej wytwórni rękawiczek we Wrocławiu, znanemu oferzyście i pasercwi, który przez kilka lat był głównym odbiorcą skór rękawicznych wykradanych systematycznie z Zakładów „Renifer“ w Prochowicach, oraz innych przestępczych machinacji, za które otrzymał łączny wyrok 15 lat więzienia. Pozostałych waluciarzy z Warszawy, Krakowa i Wrocławia znał, ale łączyły go

z nimi tylko „stosunki towarzyskie“.

— Co oskarżony — pyta sąd — robił w Legnicy?

— Prowadziłem wspólnie z Fabianem prywatny sklep galenteryjny. Mieliśmy około 50.000 zł czystego dochodu miesięcznie, to jest po 25.000 zł na głowę. Kilem również wspólnikiem prywatnej wytwórni czekolady i zakładu elektrycznego. Ostatnio miałem spółkę w prywatnym zakładzie izolowania przewodów elektrycznych we Wrocławiu. Czysty dochód z tego ostatniego zakładu wynosił ponad 10 tys. zł miesięcznie dla każdego ze współników.

— Czy te dochody nie wystarczyły oskarżonemu na dostatnie życie?

— Wystarczyły.

— Jak wobec tego wytłumaczyć fakt uprawiania przez oskarżonego nielegalnego handlu obcymi walutami?

— Ja nie handlowałem obcymi walutami.

— Czy oskarżony przyznaje się do posiadania obcych wartości de-

wizowych: 395 marek, NRF, 1360 franków francuskich, 332 dolarów amerykańskich, 230 funtów szterlingów, 6.010 dolarów USA w banknotach i 100.000 złotych polskich, które znalazł w dniu 4 listopada 1964 w jego samochodzie marki „Octavia“ w czasie przeprowadzania kontroli drogowej w Chrzanowie?

— Tak. Przyznaję się.

— Jak oskarżony wytłumaczy sądowi posiadanie tych wartości dewizowych?

— Pojechałem do Krakowa i miałem zamiar kupić tam willę.

TRZECI OSKARŻONY Michał Olszewski znany waluciarz wrocławski skazany w latach pięćdziesiątych za handel dewizami na 12 lat więzienia — nie przyznaje się do niczego. Nie zna żadnego z oskarżonych, nie zna świadków, nie kupował i nie sprzedawał. Nie wie nawet dlaczego znalazł się na ławie oskarżonych. Złoto, złote monety i dolary, które w czasie rewizji przeprowadzonej w jego mieszkaniu znalazł ukryte w kuchoence gazowej — są jego własnością. To prawda, ale on nie handlował ani dewizami, ani złotem. On się do niczego nie przyznaje.

Zeznania złożone przez świadków przesłuchanych w tym procesie obciążają całkowicie trzech oskarżonych: Majera Lastera, Izraela Lastera i Michała Olszewskiego. Przed trybunałem przewinęło się ponad 50 osób. Niektórzy z nich — to byli kontrahenci oskarżonych, siadali karę za własne „grzechy“. Doprowadzeni zostali na rozprawę z cel więziennych, w których oddezwowe. Ich zeznania pokrywają się całkowicie z aktem oskarżenia i z zeznaniami oskarżonych złożonymi w czasie śledztwa.

Ale o tym napiszemy w następnym numerze.

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI



Kadr z filmu „Między nami złodziejami“.

Na naszych ekranach

„MIĘDZY NAMI ZŁODZIEJAMI“

Można byłoby zaryzykować twierdzenie, że intencje tego czeskiego filmu są dość przewrotne. Widz bowiem zaczyna nie tylko żywić sympatię, ale po trosze solidaryzować się z trójką przestępców, którzy natchniali po opuszczeniu więzienia zaplanowali następny „wyskok“. Wśród tej dobranej kompanii znaleźli się: oszust matrymonialny, kaszlarz i złodziej kieszonkowy, zaś celem, który sobie upatrzyli jest jedna ze spółdzielni produkcyjnych. Aby zagarnąć jak najwięcej pieniędzy trójka przestępców postanawia dostać się do władz spółdzielni. Kiedy wreszcie im się to udaje okazuje się, że spółdzielnia produkcyjna została już wcześniej opanowana przez szajkę jeszcze większych oszustów niż nasi „bohaterowie“.

Ta zaskakująca sytuacja stworzyła szansę dobrej i pozytywnej zabawy: jest to bowiem bardzo specyficzna okazja, pozwalająca obnażyć i ukazać w satyrycznym świetle sprawy w dzisiejszej rzeczywistości dość typowe i ze wszechmiar godne wytknięcia. Samo zaś przewrotne założenie filmu — o czym wspominaliśmy na początku — ma swoje wytłumaczenie w tym,

że film jest zabawną komedią obyczajową.

„TAK“

W ostatnim okresie na naszych ekranach pojawiła się liczna grupa filmów węgierskich, że wymienimy tylko wyświetlane w ostatnim czasie „Nowy Gilgamesz“, „Co słyhać, młody człowieku“, „Karambol“.

Są to utwory bardzo różne. Jeśli chodzi o treść, gatunek, skalę zdolności poszczególnych realizatorów i aktorów — ale jednocześnie posiadają jedną wspólną cechę: rzetelne, głębokie spojrzenie na świat, ukazanie istotnych problemów.

Jednym z częstych tematów pojawiających się w filmach węgierskich są wydarzenia ostatniej wojny. Ewolucja tematu wojennego ma swoją długą historię w kinematografii wielu krajów. Po okresie heroizmu i pirrotechniki filmy tego gatunku coraz częściej odwołują się do doświadczeń jednostki, ukazują jego zwykłego żołnierza, jego powojenne życie.

Do tego rodzaju należą również węgierskie dramaty psychologiczne pt. „Tak“. Bohaterem jego jest młody człowiek, którego świadomość nie może uwolnić się od śladów wstrząsu psychicznego sprzed 20 lat. Twórcy starają się przedstawić determinujący wpływ przeżyć wojennych na wszystkie aspekty życia bohatera. Wspomnienia zakrywają jego pracę i życie osobiste, hamują siły twórcze i utrudniają kontakt duchowy z otoczeniem. Z drugiej strony film dotyka problemów moralnych, które

zrodziły się w związku z ogromnym postępem technicznym naszych czasów. Znamienny jest tytuł filmu. Został on pomyślany jako symbol akceptacji życia i wiary w przyszłość.

Ambicje polemiczne i psychologiczne w filmie pociągają za sobą niespokojny, powikłany sposób ukazania treści: obiektywnie zdarzenia przeplatają się z wizjami i wspomnieniami bohatera.

„LEMONIADOWY JOE“

„Lemoniadowy Joe“ zdążył już obieć Europie. Zdobył też w San Sebastian Srebrną Muszlę i nagrodę krytyki filmowej w roku 1964. Pierwszy wariant tematu powstał ćwierć wieku temu w postaci serialu rysunków opublikowanych w jednym z czeskich pism ilustrowanych. Autor ich napisał następnie powieść a jej przeróbkę teatralną wystawiono na scenie.

Wobec popularności sztuki postanowiono przenieść ją na ekran. Jest to parodia westernu, ale nie na tym polega powodzenie filmu. Zrealizowany z pełnym wykorzystaniem możliwości ekranu, jest zabawną kpiną z utartych schematów westernu, z baładowymi bohaterami, doprowadzonymi do absurdu „sytuacjami bez wyjścia“ i czarującymi charakterami. Film ten jest także ostrą satyrą na pewien typ moralności głoszonej przez wiele rozrywkowych filmów zachodnich.

Twórcom udało się przy tym stworzyć niezmiernie atrakcyjny film widowiskowy.

„Mig“

Świat wokół nas

Groźba przeludnienia?

Według obliczeń historyków — w 1000 r. naszej ery żyło na Ziemi ok. 300 milionów ludzi. W ciągu 8 stuleci liczba ta potroiła się — w 1830 r. było nas około miliarda.

Ala już w ciągu następnych 100 lat ludność Ziemi podwoiła się — w 1930 r. żyło 2 miliardy ludzi. Następny miliard przybył w ciągu 30 lat, mimo że w tym czasie ludność przeżyła najcięższą z wojen w swojej historii. W 1960 r. żyło na Ziemi 3 miliardy ludzi. Czwarćty miliard ma przybyć do 1975 r. Potem, w ciągu 25 lat, liczba mieszkańców Ziemi osiągnie 6 miliardów. Gdyby przyrost ludności następował nadal w tym samym tempie, można łatwo obliczyć, że za 600 lat każdy człowiek będzie dysponował jedynie JEDNYM METREM KWADRATOWYM powierzchni lądu.

TEORIA I PRAKTYKA

Brytyjski uczyony, fizyk z Birmingham, dr Fremlin, przeprowadził dokładne obliczenia wskazujące, że przy wykorzystaniu wszystkich realnych możliwości — na naszym globie może zamieszkiwać 60 tysięcy miliardów ludzi. Co prawda przedstawienie gatunku Homo Sapiens musieliby wówczas mieszkać w 2000-piętrowych wieżowcach-klatkach, pokrywających całą powierzchnię kuli ziemskiej. Na 1 m kw. tej powierzchni przypadłoby (w pionie) 120 osób. Warunki mieszkane będą luksusowe, aczkolwiek np. podróż w tym gigantycznym ulu byłaby niemożliwa. Każdy musiałby zadowolić się na całe życie jednym pokojem, bez prawa wyjścia poza własny wieżowiec.

Zdajemy sobie sprawę, że ta na pozór zabawna „groźna wizja“ nie może się zrealizować. Coś się musi stać aby do tego nie dopuścić — piszą eksperci jednej z amerykańskich instytucji demograficznych — od ludzi zależy, czy to „coś“ będzie przyjemne, czy też nie...“.

Oczywiście niezależnie od prognoz, które nie muszą się sprawdzić do słowno, niezależnie od tego, czy ludzkość będzie w stanie zapewnić mieszkanie i wyżywienie większej czy mniejszej liczbie swych przedstawicieli — jedno jest pewne: prędzej czy później musi wystąpić jakaś rozsadna kontrola urodzin.

Znawcy sądzą, iż będzie to kon-

troła społeczna (znajdzie się wreszcie skuteczne środki antykoncepcyjne, które będzie się świadomie stosować). Wielu uczonych, zwłaszcza biologów i antropologów, przypuszcza również, iż ważną rolę odegra tu samokontrola biologiczna.

WYNIKI BADAŃ EKOLOGICZNYCH

Chodzi o to, iż zdaniem niektórych ekologów — każdy gatunek (ściślej mówiąc, populacja — tzn. zespół osobników jednego gatunku, zamieszkujący określony teren), który ma nawet zapewnione wystarczające warunki do rozmnażania się, nie rozradza się w nieskończoność, a tylko do pewnej liczby osobników. Bliżej nie zbadałe prawdy biologiczne ograniczają po pewnym czasie niezm — zdawałoby się — nie pohamowany rozród.

Tezę tę — oczywiście wciąż jeszcze dyskusyjną — potwierdzają m.in. badania ekologów polskich. Oto w Zakładzie Ekologii PAN w Warszawie prowadzi się od 10 lat badania nad wykorzystywaniem przestrzeni hodowlanej przez populacje zwierząt.

Uczni próbują odpowiedzieć na pytanie — co stanie się ze zwierzętami danego gatunku, jeśli pozwolimy im na rozmnażanie bez przeszkód. Ustalono ciekawą zależność — liczba osobników ustala się na pewnym poziomie, zanim nastąpi wyczerpanie zasobów środowiska (w wypadku, jeśli oczywiście przestrzeń życiowa nie jest zbyt ciasna). Zależność ta potwierdza się w przypadku myszy, chraszczy, pajęczaków i wymoczków.

Ryć może, iż podobne prawidłowości mogą wystąpić i wśród gatunku ludzkiego — sprawa wymaga jeszcze długotrwałych badań, a wnioski (ze względu na specyficzne społeczeństwo ludzkie) muszą być niezwykle ostrożne. Może jednak rzeczywistość liczba ludzi ustali się kiedyś niejako samorzutnie na pewnym poziomie i zniknie wówczas groźba przeludnienia?

(WIT-AN)

UNIEWAŻNIA SIĘ

zagubioną pieczęć o następującej treści: Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Legnicy Punkt Skupu Winnica

351k

WIADOMOŚCI 5

Nr 35 (439)



ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA ZAOPATRZENIA I ZBYTU W CHOCIANOWIE

ZAPRASZA MIESZKAŃCÓW NA D A N S I N G I W CZWARTKI, SOBÓTY I NIEDZIELE

DO KAWIARNI „D O R O T K A“ OD GODZ. 19.

341

PGR MODELKOWICE P-TA ZAGRODNO POW. ZŁOTORYJA

OGLASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

NA DZIERŻAWĘ SADU W GOSPODARSTWIE MODELKOWICE CA 30 HA

Przetarg odbędzie się 27. VIII. 65 r. o godz. 10 rano w biurze PGR Modelkowie. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne posiadające uprawnienia. Oferty wraz z wadium 5.000 zł należy złożyć w biurze PGR Modelkowie do dnia 27. VIII. 65 r. do godz. 9 rano. Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

361

M I E J S K I E PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA W L E G N I C Y

Z DNIE 15 SIERPNIA 1965 R.

ZOSTAŁO PRZENIESIONE

Z ULICY SĄDOWEJ 12

DO BAZY MPK W LEGNICY PRZY UL. HIBNERA

347k

Uwaga plantatorzy lnu!

Z POWIATÓW: LEGNICA, LUBIN, JAWOR, ZŁOTORYJA.

ZAKŁADY PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO „LEN“ W KAMIENNEJ GÓRZE

ZAWIERAJĄ JUŻ UMOWY KONTRAKTACYJNE NA ROK 1966 I 1967

— ODNAWIAJCIE UMOWY KONTRAKTACYJNE

— WCZESNE ZAWARCIE UMOWY, TO GWARANCJA UZYSKANIA PEŁNYCH DAWEK NAWOZÓW SZTUCZNYCH, PO ZNIŻONEJ CENIE.

JESIENIA, PAMIĘTAJCIE O PRZYGOTOWANIU GLEDY DO WCZESNEGO SIEWU LNU. ZAPEWNI TO WAM WYSOKIE PLONY

KORZYSTAJCIE Z ZAWIERANIA 2-LETNICH UMÓW KONTRAKTACYJNYCH NA LATA 1966 I 1967. UMOWY TE UŁATWIĄ WAM ROZMIESZCZENIE UPRAW W GOSPODARSTWIE

UMOWY KONTRAKTACYJNE 1 I 2-LETNIE PODPISUJCIE U WIEJSKICH PRZEDOWNIKÓW KONTRAKTACJI I SŁUŻBY PLANTACYJNEJ Z.P.L. „L E N“.

356k

BOLESŁAWIECKIE ZAKŁADY WIELOBRANŻOWE PRZEMYSŁU TERENOWEGO W BOLESŁAWCU UL. GRUNWALDZKA 11, TEL. 25-10

W PUNKCIE USŁUGOWYM

S Ł U S A R S K O —

M E C H A N I C Z N Y M

W Y K O N U J Ą :

1) NAPRAWY GWARANCYJNE MOTOCYKLI, SKUTERÓW I MOTOROWERÓW PRODUKCJI KRAJOWEJ.

2) NAPRAWY POZAGWARANCYJNE MOTOCYKLI, SKUTERÓW.

3) KONSERWACJE I DROBNE NAPRAWY SAMOCHODÓW

PUNKT CZYNNY OD GODZINY 7 DO 15

POZA TYM USŁUGI DLA LUDNOŚCI, KÓŁEK ROLNICZYCH I SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH W ZAKRESIE ROBOT SŁUSARSKO — MECHANICZNYCH WYKONUJEMY W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI

350

LEGNICKIE ZAKŁADY GASTRONOMICZNE W LEGNICY

ZAPRASZAJĄ DO OGRÓDKA PRZY BARZE

„W I A R U S“ ul. Świerczewskiego 71

N A S M A C Z N E

D A N I A

ZAWIADAMIAJĄ, ŻE BAR

„T E M P O“ ul. Wrocławska 6, telefon 23-00

I RESTAURACJA

„O D R A“ ul. Chojnowska 37, tel. 44-87

DOSTARCZAJĄ DO DOMU DANIA NA TELEFONICZNE LUB USŹNE ZAMÓWIENIE SPRZEDAJĄ OBIADY NA WYNOS Z 8 PROC. ZNIŻKĄ WYPOŻYCZAJĄ ZA KAUCJĄ TROJĄCKI (MENAŻKI) W SZYBKOŚCI CUKIERNIE, KAWIARNIE ORAZ RESTAURACJE SPRZEDAJĄ NA WYNOS PYSZNE CIASTKA W CENIE 2 ZŁ

349

Dziś
jutro
pojutrze
W kinach

LEGNICA

OGNISKO 24-31. VIII - „Trzej muskietowie” (prod. franc.-włoskie) od lat 12 godz. 10, 14, 15, 18, 20.15 panorama kolorowy.
1-6. IX - „Lemoniadowy Joe” (prod. czeskie) od lat 12 godz. 10, 12, 15, 18, 20.15 panorama kolorowy.
BAŁTYK 26-29. VIII - „Ptaki” (prod. USA) od lat 16 godz. 16, 18, 20.
30. VIII-1. IX - „Tak” (prod. węg.) od lat 16 godz. 16, 18, 20.
2-5. IX - „Zdroło trzech prawd” (prod. franc.) od lat 16 godz. 16, 18, 20.
PIAST 26-29. VIII - „Harry i kameryzner” (prod. duńskie) od lat 12 godz. 16 i 18.
30. VIII-2. IX - „Zdradziecki strzał” (prod. radz.) od lat 12 godz. 16 i 18.
26. VIII-5. IX - „Rachunek sumienia” (prod. pol.) od lat 12 godz. 20.
KOLEJARZ 24-29. VIII - „Szkarsiatne godło odwagi” (prod. USA) od lat 16 godz. 15, 18, 20.15.
30. VIII-1. IX - „Między nami złodziejami” (prod. czeskie) od lat 16 godz. 15, 18, 20.15.
2-5. IX - „Czas rozprawy” (prod. ang.) od lat 16 godz. 15, 18, 20.15.

MILKOWICE

POKOJ 27-29. VIII - „Komisarz” (prod. włoskie) od lat 16.
30. VIII-1. IX - „Szkolna miłość” (prod. czeskie) od lat 14.
3-5. IX - „Agnieszka - 48” (prod. pol.) od lat 16.

ZŁOTORYJA

27-29. VIII - „Ape Regina” (prod. włoskie) od lat 16.
30. VIII-1. IX - „Lemoniadowy Joe” (prod. czeskie) od lat 12 panorama.
3-5. IX - „Co się zdarzyło Baby Jane” (prod. USA) od lat 18.

LUBIN

POŁONIA 26-29. VIII - „Helena trojańska” (prod. USA) od lat 12 panorama kolorowy.
30. VIII-1. IX - „Nowy Gilgamedz” (prod. węgierskie) od lat 16.
2-5. IX - „Szeherazada” (prod. franc.) od lat 16 panorama kolorowy.

BOLESŁAWIEC

ORZEŁ 26-29. VIII - „Znowu Max Linder” (prod. franc.) od lat 12.
30. VIII-1. IX - „15.10 do Yumy” (prod. USA) od lat 16.
2-5. IX - „Szeherazada” (prod. franc.) od lat 16.
WENUS 26-29. VIII - „Lemoniadowy Joe” (prod. czeskie) od lat 12.
30. VIII-1. IX - „Ścisłe tajne” (prod. NRD) od lat 16.
2-5. IX - „System” (prod. ang.) od lat 18.

W domach kultury i klubach

LDK

W LDK w m-cu sierpniu sekcje zawierają działalność. Czynna będzie tylko kawiarnia i TV w godz. 17-22.

„MERKURY”
ul. Lenina

W związku z remontem czynne będą sale; telewizyjna i gier stołowych każdego dnia prócz niedzielaków godz. 17-22.

„PARNASIK”
ul. Lampęgo

W okresie od 23. VIII do 31. VIII z powodu remontu nieczynny.

DOM KULTURY „KOLEJARZ”
ul. Łukowa

W m-cu sierpniu czynne są tylko sale gier i telewizyjna codziennie w godz. 17-22 prócz niedzielaków. Biblioteka czynna tylko we wtorki, czwartki i piątki w godz. 14-19. DKK w m-cu sierpniu przyjmują zapisy do zespołów u-muzykalnienia na akordeonach i gitarach oraz do zespołów rytmiczno-tanecznych, dziecięcego, recytatorskiego i muzyczno-estradowego. Informacje oraz zapisy w biurze DKK codziennie w godz. od 10 do 18.

„HUTNIK”
ul. Złotoryjska 84

28. VIII godz. 20 - wieczorek taneczny. 29. VIII godz. 20 - wieczorek taneczny oraz blyskawiczny konkurs. 30. VIII - klub nieczynny. 31. VIII - godz. 19 - cotygodniowy quiz pt. „Ostatni tydzień w kraju i na świecie”.

Diżury aptek

27. VIII ul. Matejki tel. 39-71
28. VIII ul. Jaworzyńska tel. 21-56
29. VIII ul. Galińskiego tel. 46-16
30. VIII ul. Matejki tel. 39-71
31. VIII ul. Jaworzyńska tel. 21-56
1. IX ul. Nowotki tel. 38-54
2. IX ul. Jaworzyńska tel. 21-56
3. IX ul. Galińskiego tel. 46-16.

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice

PANUJE na ogół przekonanie, że poszukiwania tego zaginionego atomowego okrętu podwodnego nie doprowadziły do żadnych rezultatów i zagadka tej katastrofy na zawsze utonęła w oceanie. Lecz jest to nieprawda: sporo szczątków rozbitego okrętu zostało odnalezionych i eksperci Marynarki USA zrekonstruowali, mniej więcej dokładnie, przebieg tragicznego zdarzenia.

ATOMOWA ŁÓDZ PODWODNA „Tresher” po raz ostatni znalazła się na powierzchni oceanu o godz. 6.23 w środę dziesiątego kwietnia 1963 r. na obszarze znanym jako Głębia Wilkinsa, odległym o 220 mil od Cape Cod. Morze było spokojne, szybkość wiatru wynosiła 7 węzłów, widoczność - doskonała. „Tresherowi” towarzyszył - celem udzielenia ewentualnej pomocy - okręt Marynarki USA „Skylark”. W kabinie radiowej okrętu towarzyszącego pełniło służbę czterech wysoko wykwalifikowanych ludzi: kapitan S. Hecker, oficer nawigacyjny J. D. Watson oraz dwóch inżynierów, których obowiązkiem była obsługa podwodnego telefonu. Ich zadaniem było strzec, służyć ewentualną pomocą i utrzymywać łączność z „Tresherem” podczas serii próbnych zanurzeń. Atomowy okręt podwodny „Tresher”, długości 178 stóp, był jednostką najwyższej klasy przeznaczoną - zgodnie z intencjami konstruktorów oraz Dowództwa Marynarki USA - do tropienia i niszczenia nieprzyjacielskich łodzi podwodnych i mógł w tym celu posługiwać się wyposażonymi w głowice nuklearne raketami typu „obszar podwodny - obszar podwodny”. Poprzedniego dnia mając 129 ludzi na pokładzie „Tresher” dokonał kilku płytkich zanurzeń. Obecnie na wodach, których głębokość sięgała

7.800 do 8.400 stóp „Thresher” miał zanurzyć się głębiej.

SERIA PROB zaczęła się normalnie. O godz. 7.52 „Tresher” zameldował, że znajduje się na głębokości 400 stóp i załoga sprawdza statek czy nie wystąpiły przecieki. Poszukiwania dały wynik negatywny. O godz. 7.54 okręt powiadomił „Skylark”, że zgodnie z przepisami o tajemnicy wojkowej będzie meldować o głębokości swego zanurzenia w formie kodu operując pojęciem „próbne maksymalne zanurzenie minus X stóp”. Ową „próbne maksymalne zanurzenie” było znane dowództwu „Skylark” i oznaczało - mierząc je w stopach - taką głębokość, że dla jej zapisania potrzebna było czterech cyfr. Mówimy się więc domyślać, iż „próbne maksymalne zanurzenie” wyrażało się liczbą od tysiąca do 6 tys. stóp.

O godz. 8.35 „Tresher” zameldował, że znajduje się na głębokości „próbne maksymalne zanurzenie minus 300 stóp”. O godz. 8.35 „Tresher” zameldował, że znajduje się w bezpośredniej bliskości maksymalnego zanurzenia. O 9.02 „Skylark” zaapertał „Treshera”, na jakim znajduje się kursje. Odpowiedź: bez zmian. O 9.12 okręty wymienili następne normalne informacje. Dokładnego zapisu treści rozmów, które

potem nastąpiły do godz. 9.13 nie da się zrekonstruować, ponieważ „Skylark” nie posiadał magnetofonu. Późniejsze zeznania pozwoliły ustalić, że następny meldunek Treshera wyglądał mniej więcej następująco: „Mamy pewne trudności. Okręt posiada prawidłowy kąt wznoszenia się. Zaczynam napieniać”. Oznaczało to, że okręt podwodny próbuje wychodzić na powierzchnię również przy pomocy napnienia powietrzem swych komór przeznaczonych na balast. Kapitan „Skylark” porwał słuchawkę telefonu podwodnego.

Katastrofa „Treshera”

- Słyszycie mnie? - zawołał. Nie było odpowiedzi.

O godz. 9.17 z głośnika telefonu wydobyły się trzaski, którym towarzyszył niewyraźny głos. Słowa były zamazane i niezrozumiałe z wyjątkiem paru ostatnich, które prawdopodobnie brzmiały „maksymalna próbna głębokość”.

Później Hecker twierdził, że dźwięk jaki usłyszał przypominał odgłosy powietrza wpuszczanego do komór przeznaczonych na balast. Lecz porucznik Watson był przekonany, że ten dźwięk, który odgłos przypominał dźwięk rozpadającego się okrętu, dźwięk, który pamiętał z czasów II wojny światowej.

PRZEZ GODZINĘ i czterdzieści siedem minut „Skylark” krążył w tym samym miejscu wzywając „Treshera” co minutę przez podwodny telefon i rzucając granaty ręczne - co było sygnałem wyjścia na powierzchnię. „Tresher” nie odpowiadał. Podczas następnych paru godzin pomiędzy „Skylarkiem” a bazą okrętów podwodnych gorączkowo krążyły despesze, później zawiadomiono Pentagon, później dowództwo Marynarki. O czwartej po południu poinformowano prezydenta Kennedy’ego.

Ważnym fragmentem historii sformułowanej w pomieszczeniach, gdzie pracuje reaktor atomowy. Drugi wyłowił czerwono-żółte rękawiczki w rodzaju tych, jakie używała załoga „Treshera” przy obsłudze reaktora. Z kolei rozpoczęło się penetrowanie wód w głąb. Wiele osób sądziło jednak, iż są to próby bezowocne. Przy swojej wadze - rozumowali oni - „Tresher” pełen wody musiał spaść w głąb oceanu z szybkością większą niż 100 mil na godzinę. skutkiem czego zagrzebał się z pewnością głęboko w mulistym dnie.

Pierwszym więc poważnym krokiem, który należało przedsięwziąć było dokonanie badań dna morskiego przy pomocy echo-sondy; być może bowiem „Tresher” rozbijł się o jakiś nierozpoznany przedmiot wierzchołek podwodnej skały. Jednakże precyzyjne echo-sondy załóżone na pokładzie „Atlantis II” nie ujawniły na danym obszarze dna żadnych wniesień, lecz tylko łagodnie pofalowany teren z podwodnymi pagórkami sięgającymi 100 stóp. W międzyczasie z San Diego do Bostonu dowództwo Marynarki USA sprowadziło brytyjski „Trieste” przystosowany do badania wielkich głębin oceanicznych.

(Dokończenie nastąpi)

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice

GRUPA robotników kolejowych wracając rankiem z nocnej zmiany przyszła do kasy, by odebrać miesięczne pobory. Kasjer, wyraźnie zmartwiony, powiedział:

- Dzisiaj chyba wypłaty nie będzie, złodzieje okradli kasę.

- Dobry kawał na prima aprilis, ale my pamiętamy, że dziś 1 kwietnia - żartował jeden z robotników.

To była jednak prawda. Godzinę później o kradzieży pieniędzy w kasie kolejowej mówiła cała Jaworzyna Śląska, w południe wiadomość podało radio.

Organa milicji przystąpiły do energicznego śledztwa, zaczęła się

ślawem Utzigiem, lubiał pić, a w krytycznym czasie widziano go w godzinach nocnych na stacji w pobliżu kasy.

Jaszczuk nie potrafił wyjaśnić, co robił w czasie kradzieży, nie posiadał żadnego alibi. Do winy jednak nie chciał się przyznać. Dopiero pod naciskiem faktów przemawiających wyraźnie na jego niekorzyść - zaczął mówić. Przyznał się do kradzieży i wyjaśnił jej przebieg.

Zamiar włamania do kasy zrodził się w głowie Jaszczuka jeszcze w połowie marca. Zachęta był fakt, że kasjer Utzig często pozostawiał pieniądze na stole za-

zie niebezpieczeństwa miał ostrzec kolegę. Przyszli tam około godziny drugiej w nocy a sama „operacja” trwała zaledwie kilka minut.

Jaszczuk zabrał pieniądze z teczek, schował je do kieszeni i za koszulę, potem wyszedł z budynku stacyjnych. Tomaszewskiego widocznie zawiódł nerwy bowiem zamiast pilnować uciekł z powierzonego mu przez kolegę stanowiska. Wtedy Jaszczuk z pieniędzmi udał się do swoich rodziców, gdzie wspólnie z matką i szwagrem zapakowali gotówkę w pobliżu swego domu.

Zdarzyło się 1 kwietnia

seria oględzin i przesłuchań. W nocy z 31 marca na 1 kwietnia br. ktoś dostał się do kasy i ukradł większą ilość gotówki. Ustalono, że sprawca dostał się do pokoju kasowego po otwarciu trzech drzwi: do hallu stacyjnego, sali operacyjnej i kasy. Używał dopasowanych kluczy i żelaznego łomu. Przemawiał za tym fakt, że zamki otworzone bez uszkodzenia, jedynie na brzegach drzwi zauważono ślady zadrapań. Przeprowadzone przez komisję obliczenia wykazały brak 1.213.844 złotych. Pieniądze były przeznaczone na wypłatę dla pracowników.

W WYNIKU przesłuchań podejrzenie padło na 30-letniego Rudolfa Jaszczuka, komendanta TOPL, który z racji pełnionej funkcji miał dostęp do pomieszczeń znajdujących się w pobliżu kasy. Ustalono także, że był on w bliskich stosunkach z kasjerem Zdzisławem Utzigiem.

miast schować je w kasie pancerniej. Znał dobrze rozkład pomieszczeń kasowych, mógł dorobić klucze i łatwo osiągnąć znaczną sumę pieniędzy. Z zamiaru swego zwierzył się koleźce Witoldowi Tomaszewskiemu. Kolega zamiast niezachęcić go do desperackiego kroku, zaakceptował plan i przyrzekł pomoc w jego zrealizowaniu.

Wspólnie przygotowali zestaw kluczy i siekiere do ewentualnego wyważenia niektórych zamków, uzgodnili sposób i termin włamania oraz sposób podziału łupu.

Na termin kradzieży wyznaczyli noc z 31 marca na 1 kwietnia, ponieważ w tym czasie miała być większa ilość gotówki ze względu na wypłatę poborów. Samej kradzieży dokonał Jaszczuk, a Tomaszewski stał „na warty” i w razie

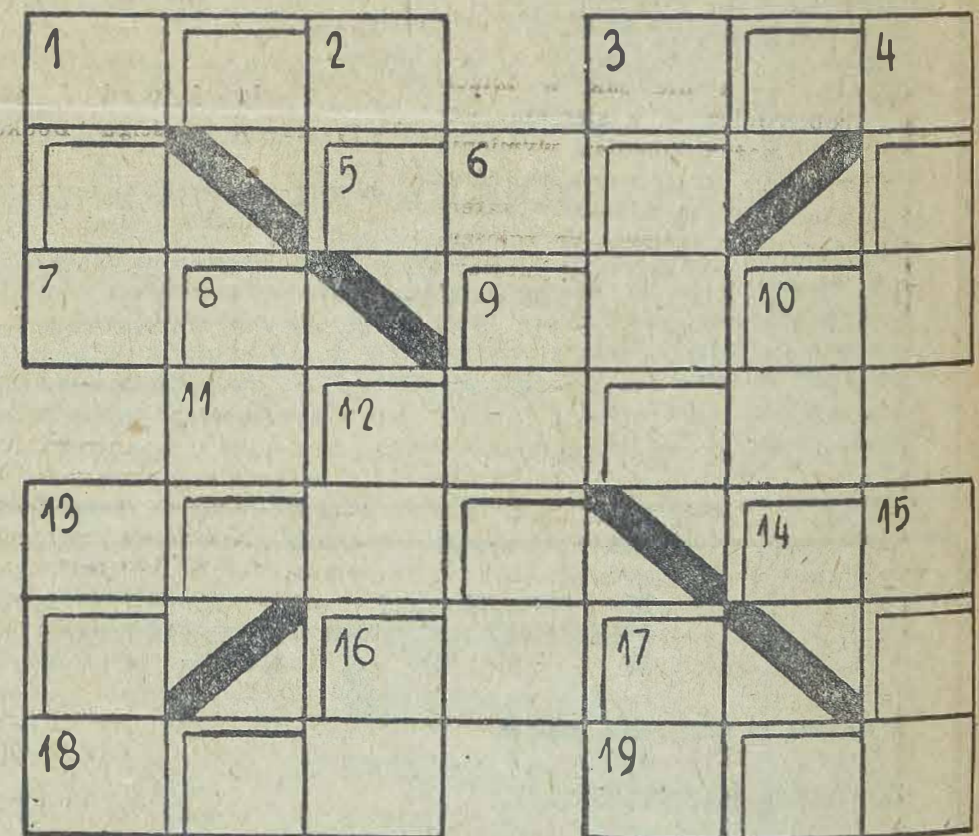
ZŁODZIEJ nie cieszył się długim skradzionymi pieniędzmi. W toku śledztwa odnaleziono ponad 96 procent zrabowanej gotówki i zwrócono PKP.

Niedawno odbył się proces Jaszczuka przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu. Sąd pod przewodnictwem sędziego Adama Ciastonia skazał Rudolfa Jaszczuka na 13 lat więzienia, na 10 lat pozbawił praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych i wymerzył 80 tysięcy złotych grzywny. Proces był prowadzony w trybie dorocznym, a wyrok jest ostateczny i nie ma od niego odwołania.

Czyn kasjera Utziga (niezabezpieczenie gotówki w kasie ogniotrwałej) oraz matki i szwagra Jaszczuka (pomoc w ukryciu pieniędzy) nie kwalifikuje się do procesu dorocznego. Będą oni odpowiadali osobno.

LESŁAW MILLER

Główna praca



KRZYŻÓWKA 1 i 2 LITEROWA

POZIOMO:

1 - stoi przeważnie w kacie, 3 - bohohomaz, 5 - nadbałtycka rep. związająca okno, 10 - jedla karpacka, 12 - kowa ZSR, 7 - 4047 m, 9 - duży termin pływacki, 13 - forma składowania siana, 15 - jedyny w jakim Zagłębiu Węglowym, 11 - runkack normalnych ciekły metal, 17 sport-strop, 18 - krytyk literacki - chwyt filmowy. (ur. 1900), czołowy przedstawiciel krytyki marksistowskiej, 14 - pierwsza leży wpisywać po jednej literze, a stek „gastronomiczny”, 16 - od Mi do kratak podwójnych po dwie litki dla dzieł grzecznych, 18 - tery.

PIONOWO:

1 - ma zęby, 2 - jest przywozowa, 3 - zaza księżycy, 4 - stawia i poziomo, 6 - numerowy na dworcu, 8 - zabezpieczona okno, 10 - jedla karpacka, 12 - kowa ZSR, 7 - 4047 m, 9 - duży termin pływacki, 13 - forma składowania siana, 15 - jedyny w jakim Zagłębiu Węglowym, 11 - runkack normalnych ciekły metal, 17 sport-strop, 18 - krytyk literacki - chwyt filmowy. (ur. 1900), czołowy przedstawiciel krytyki marksistowskiej, 14 - pierwsza leży wpisywać po jednej literze, a stek „gastronomiczny”, 16 - od Mi do kratak podwójnych po dwie litki dla dzieł grzecznych, 18 - tery.

„Em-Zet”

WTOREK - 31 sierpnia

17.15 „Pierwszy krok” - progr. z Wrocławia, 17.55 Program dnia, 18.00 „Dzielnicy rycerz” - film dla młodzieży, 18.10 „Słońce i cień” - film prod. bulg., 19.15 „Wrzesień” - progr. z Mławy, 19.50 Dobranoc, 20.00 Dziennik, 20.20 Transfokator - progr. z Wrocławia, 20.35 „Drugi brzeg” - film prod. polskiej, 22.05 Dziennik.

ŚRODA - 1 września

10.00 „Począg na tyły” - film fab. prod. radz., 16.30 „Panorama” - z Wrocławia, 16.55 Program dnia, 17.00 Dziennik, 17.05 „Na drodze” - nowela „Christo” - „Proces Alberta Leha”, 19.50 Dobranoc, 20.00 Dziennik, 20.20 Transfokator - progr. z Wrocławia, 20.35 „Drugi brzeg” - film prod. polskiej, 22.05 Dziennik.

16.45 Program dnia, 16.50 Na półkach księgarskich, 17.00 Dziennik, 17.05 „Wszelchnia TV „Słońce nie jest bogiem” - rep. z obserw. astronom. we Wrocławiu, 17.30 „Płaszyna” - film fab. prod. wietnam., 8.15 „Sam nie wiecie” - progr. ekonóm., 18.40 Program muz., 19.15 Magazyn deklamacyjny, 20.10 Dziennik, 20.30 „Listy z drogi” - film prod. polskiej, 20.45 Przemówienie ambasadora Wietnamskiej Rep. Lud. Demokrat., 20.55 „Z doliny łez na obninnie usmiechu” - poezja wietnamska, 21.20 „Jedyna szansa” - film fab. prod. NRD, 22.40 Dziennik.



SOBOTA - 28 sierpnia

10.00 - Film, 16.45 - Życie muzyczne Kijowa, 17.20 - Progr. z Wrocławia, 20.35 - „Garść piasku” - Jerzego Przędzińskiego, 22.05 - Dziennik.

NIEDZIELA - 29 sierpnia

9.00 - Progr. z Moskwy - z cyklu: „Moskiewski Krami wczoraj i dziś”, 13.30 - Reportaż z Wrocławia, 14.15 PKF, 14.25 - „Na bezludnej wyspie” - Witali Gubariewa - w. z Krakowa, 22.35 Dziennik.

PIĄTEK - 27 sierpnia

17.05 Progr. z Wrocławia, 17.40 - 25 lek. jez. ros. 18.00 - Nie tylko dla pań, 18.25 - Film, 18.50 - Zbliżenia - mag. młodz. 19.50 - Wszelchnia TV - „Wymiana” - progr. o współpracy polsko-franc. 19.50 - Do-

Ze stadionów i sal Zagłębia

RUSZA LUBIŃSKA KLASA „W”

Bardzo krótki odpoczynek mieli w tym roku piłkarze wiczejcy, zresztą w klasie W. 29 bm. przystępują oni do drugiej rundy rozgrywek mistrzowskich. Zespoły klasy w powiatu lubińskiego rozpoczynają boje w dwóch grupach. W pierwszej rozgrywkach zainaugurują następujące mecze: Obora — Krzeczyn Wielki, Malomice — Księgelnice, Rynarce — Skłodowice, Raszków — Młodziejewice.

W grupie II dojdzie do pojedynków: Nowa Wieś — Parchołów, Trzebnice Lubieński — Trzmiel, Zabice — Chocianowice.

Wszystkie spotkania rozpoczynają się o godz. 17.00.

RENDEZ-VOUS TENISISTÓW

Na jutro i pojutrze — 28, 29 bm. — najlepsi tenisiści stołowi naszego województwa wyznaczają sobie spotkanie w Legnicy. Odbędzie się tutaj w sali przy ul. Orzeszkowej klasyfikacyjny turniej wojewódzki w kategorii seniorek i seniorów oraz juniorów.

Turniej rozpocznie się w sobotę o godz. 16.00, a w niedzielę już od 9.00 i zapowiada się bardzo ciekawie. Do Legnicy przyjeżdża czołówka pingpongistów wrocławskich z Chądzyńska, Mackiewiczem, Kuśmirkim i Drożdżem na czele.

PRZED TURNIEJEM DZIKICH DZUŻYN

Podobnie jak każdego roku we wrześniu odbędzie się w Legnicy tradycyjny turniej tzw. dzikich drużyn. Ale w tym roku wprowadzono pewne innowacje. Drużyny będą się składać z jedenastu zawodników — a nie jak w latach poprzednich — z siedmiu. Będzie można również wymienić w czasie gry dwóch zawodników. Przypominamy zatem opiekunom drużyn, że zgłoszenia do turnieju przyjmowane są we wtorek i piątek do godz. 17.00 na stadionie w parku miejskim.

ZWYCIĘSTWO „OREA” WOJCIESZÓW

W kolejnym spotkaniu piłkarskim o mistrzostwo klasy A „Orzeł” Wojcieszów spotkał się z „Piastem” Legnica. Gospodarze zdobyli pierwsze dwa cenne punkty zwyciężając legniczan 2:0.

DZIEWCZĘTA MILE WIDZIANE

Sekcja siatkówki żeńskiej RKS „Dziwiarz” w trosce o odpowiednie rezerwy, przyjmuje do swego grona dziewczęta w wieku od lat 13. Wszystkie chętne do uprawiania

nia tej atrakcyjnej gry sportowej informujemy, że do sekcji zapisać się można w dni treningowe — poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 17 do 19 na kortach przy al. Orła Białego.

DWA NOWE LKS-Y

Rada Powiatowa LZS w Legnicy powiększyła się ostatnio o dwa nowe kluby sportowe. Oba powstały na terenie Legnicy. Pierwszy LKS „Legniczanka” powstał przy miejscowym POM-ie w wyniku połączenia LKS „Budowlani” Patnów i LZS POM Legnica. Nowy klub posiada sekcję piłki nożnej, piłki siatkowej oraz drużynę szachową.

Przewodniczącym klubu został inż. Alojzy Kowal, wiceprezesem mgr Berezowski, kierownikiem sekcji piłkarskiej — Zięba, a trenerem znany do niedawna piłkarz z Piasta — H. Kujawa. Drużyna piłkarska zgłoszona została do rozgrywek w klasie C. Nowy klub przejmie boisko przy ul. Świerkowej, wybuduje szatnię oraz niezbędne urządzenia sanitarne.

Drugi LKS powstał przy TOR Legnica. Nosi nazwę — LKS „Motor”. Bliższe dane o tym klubie rady powiatowej LZS zamieścimy w najbliższym numerze.

VII W TOUR DE POLOGNE

Najlepszy kolarz Zagłębia Grzegorz Szumakowski brał udział, jako reprezentant Dolnego Śląska w tradycyjnym wyścigu Dookoła Polski. Młody kolarz nie zanotował wprawdzie na swym koncie wielkich sukcesów, wypadł jednak dobrze. W ogólnej klasyfikacji zajął siódme miejsce. Również na jednym z etapów przejechał linię mety na drugiej pozycji. Szumakowski jest w niezłej formie i sądzimy, że w wyścigu Dookoła Bułgarii — w którym weźmie udział — nie spisie się gorzej niż na rodzimych szosach.

ZNÓW TRUDNI PRZECIWNICY

Trzecieletnie piłkarskie drużyny Zagłębia w najbliższą niedzielę będą pauzowały. Drugie spotkanie mistrzowskie rozegrają dopiero 5 września. Zespoły A-klasowe natomiast zmierzą się w kolejnej walce o punkty. „Górniki” Lubin przyjmują u siebie lidera grupy Łużyce — Luban, „Cholnowianka” zmierzy się na własnym boisku z „Włókniarzem” Mirk, „Orzeł” Wojcieszów wyjedzie do „Karkonoszów” i „Jelenia Góra”, zaś w Legnicy na boisku przy ul. Jaworzyńskiej na „ryżowych polach” dojdzie do kolejnych ćwierćfinałowych meczów: „Piast” — „Kabowiak”.

berg

• Lekcja dla piłkarzy Bolesławca • „Dziwiarz” pokonany

NAUGURACJA spotkań mistrzowskich w III lidze nie wypadła zbyt pomyślnie dla dwóch drużyn Zagłębia BKS-u i „Dziwiarza”. Wprawdzie w Bolesławcu gospodarze odnieśli zwycięstwo nad jedenastką „Karkonoszy” z Jeleniej Góry wynikiem 3:2, ale już na początku sezonu dostali lekcję z której na pewno wyciągną odpowiednie wnioski.

Gospodarze w 75 minucie gry prowadzili 3:0. Zdobywcami bramek byli: Walczyk — dwie i Kucharski. Upojeni zdecydowanym prowadzeniem zlekceważyli przeciwnika. Goście rozpoczęli więc szturm i o mały włos nie wywieźli z Bolesławca dwóch punktów.

Postawą swoją zespół BKS-u napisał wiele krwi zagorzałym kibicom. Nie zdarza się to zresztą, po raz pierwszy. Jedenastka BKS-u często wskutek podobnego niedocenia, w pewnym momencie gry traciła cenne punkty. Jest to zresztą zespół, który stał na niespodzianki największego kalibru.

W ubiegłym sezonie bolesławianie zdobyli zaszczytny tytuł jesiennego mistrza ligi wojewódzkiej. W pierwszych spotkaniach demonstrowali rzeczywiście wyśmienitą formę odnosząc piękne zwycięstwa. Sukcesy uderzyły do głowy piłkarzom. Zaniedbali się i rezultat był dość smutny. Drużyna uplasowała się w środku grupy i nie była zdolna do nawiazania bliźszego kontaktu z czołówką.

Miejmy jednak nadzieję, że lekcja jaką otrzymali już na początku sezonu od zespołu z Jeleniej Góry uczuli zarówno piłkarzy jak i kierownictwo drużyny na pewne sprawy. Głównie na to, że nigdy nie należy lekceważyć przeciwnika. Poza tym trzeba pamiętać o taktyce gry. Z nią bowiem BKS często jest „na bakier”.

*

Drugi nasz reprezentant w lidze wojewódzkiej „Dziwiarz” Legnica

gościł w Bogatyni gdzie spotkał się z jedenastką „Turowa”. Zgodnie z planem przegrał. Piszący zgodnie z planem, bowiem zarówno kierownictwo drużyny jak i kibice liczyli się z porażką. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że zespół jest osłabiony. Odszedł przecież Kozimor, nie grał wskutek choroby Adamski.

Bolaterem spotkania był bramkarz Piszczak, który po odbyciu służby wojskowej broni barw macierzystego klubu. Wprawdzie stare porzekadło głosi: „pierwsze śliwki robaczywki”, nie wydaje się nam jednak, aby oba nasze zespoły miały w trzeciej lidze łatwy żywot. Dotyczy to zwłaszcza Dziwiarza.

b

Zezem na bramkę

Wymagania a możliwości

Jednym z podstawowych błędów popełnianych — często nieświadomie i w dobrej wierze — przez kibiców sportowych, to stawianie swym pupilom wymagań przerastających ich możliwości. Sportowiec — obywatel jakiegoś państwa — to przecież też normalny człowiek. Czasami ma swój dobry dzień, ale bywa i tak, że nic mu nie wychodzi. Wówczas denerwuje się i doprowadza do rozpaczliwych wielbienie. Sytuacja jak najbardziej normalna, ale nie dla kibiców. Oni chcą widzieć pupila w najwyższej formie.

Znam piłkarzy, którzy twierdzą, że nie wolno już w pierwszych meczach na początku sezonu „zabysnąć”. Owszem trzeba grać dobrze, ale nie wybić się ponad innych. Lepiej rozkręcić się stopniowo w miarę upływu czasu. Jeśli w pierwszym spotkaniu piłkarz zagra bardzo dobrze, zobowiązuje się niejako do tego — oczywiście w opinii kibiców — że we wszystkich pozostałych spotkaniach musi również zagrać „na medal”.

W pewnych przypadkach ma to swoje dobre strony — dopinguje ambitnego sportowca do utrzymania się jak najdłużej w szczytowej formie. Ale o tym już decyduje jego wrażliwość, talent i pracowitość oraz wiele przyczyn, które nie zawsze są znane przeciętnemu kibicowi.

Na przykład co rozsądniejsi widzowie mogą wybaczyć piłkarzom wiele niedużych zagrywek na boiskach tak zaniedbanych jak w parku miejskim, czy przy ul. Jagellońskiej, na których piłka (wskutek nierówności terenu często zmienia kierunek, nie w każdym miejscu jednakowo się odbija od nawierzchni) pada zawodnikom różne fale. Inaczej ocenia się u piłkarza nagły spadek formy spowodowany przyczynami obiektywnymi (kontuzje, choroby, kłopoty osobiste), jeszcze inaczej raptowne obniżenie poziomu umiejętności piłkarskich wskutek bądź to nieusprawiedliwionych zaniedbań treningowych, bądź chronicznego „kaca”.

Nawet najwięksi sportowcy nie potrafili dokonać tego, aby stale utrzymywać się w najwyższej formie. Wymagania, aby przeciętny piłkarz przez cały sezon brylował, demonstrował najwyższe umiejętności — jest niezdrowe i często krzywdzące ambitnego zawodnika. Czas najwyższy zacząć wymagać od zawodnika — adresu to głównie do kibiców Legnicy, Lubina i Bolesławca — takiej gry na jaką go stać.

Oczywiście byłoby bardzo dobrze gdyby na przykład BKS czy Dziwiarz pokonał „Polonię” Bytom w jej pełnym „amerykańskim” składzie. Ale to przecież przesada możliwości obu naszych drużyn. Idzie więc o to aby realistycznie ocenić możliwości sportowców i brać również pod uwagę umiejętności rywali. Dotyczy to zarówno drużyn kolektywnych, jak i zawodników uprawiających indywidualne konkurencje. Stosowanie innych kryteriów oceny wyników osiągniętych przez zawodników na pewno wypacza sens właściwie pojętego słowa — sport.

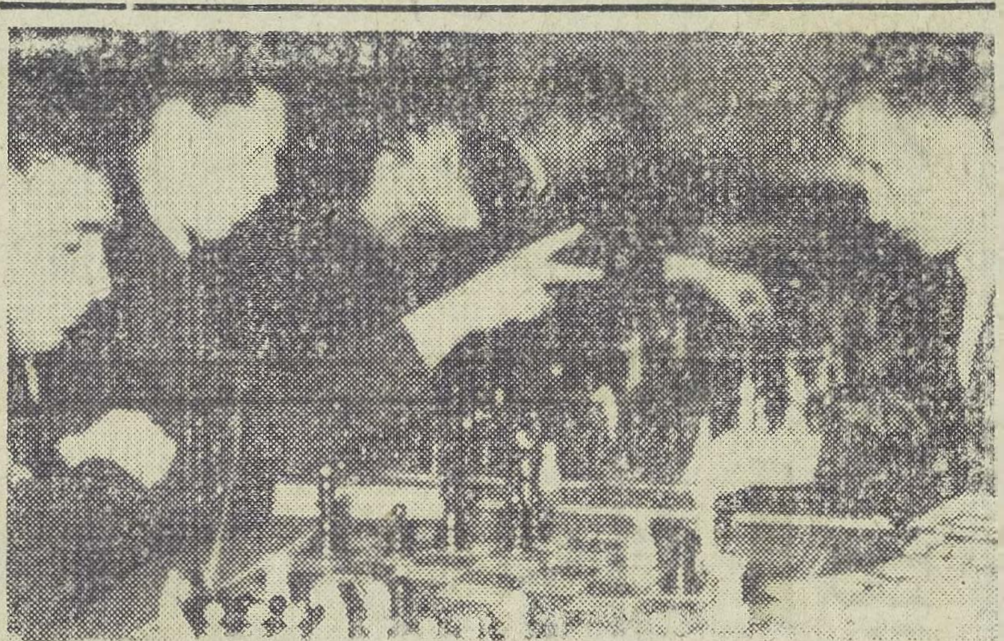
B. F.

Rozsądnych zaleceń ciąg dalszy

W poprzednim numerze zapoznaliśmy czytelników z zaleceniami wydanymi przez Zespół d/s Sportu i Turystyki przy Wydziale Propagandy KP PZPR w Legnicy a dotyczącymi uzdrowienia stosunków w najstarszym klubie MKS „Dziwiarz”.

Zespół polecił również objęcie patronatu nad klubem przez zakłady pracy.

F.



Nie powiodło się w tym roku legnickim szachistom w walkach o tytuły zarówno na szczeblu wojewódzkim jak i centralnym. Wicemistrz Dolnego Śląska juniorów JANUSZ BOBK podczas mistrzostw Polski w Golezowie nie wykazał najlepszej formy i zajął aż 11 miejsce — na 13 startujących. Wynik ten na pewno nie jest wiernym wykładnikiem możliwości naszego młodego szachisty.

Nie powiodło się również seniorom w mistrzostwach Dolnego Śląska. Obronca tytułu LUTOSŁAW MANASTERSKI zajął dopiero czwarte miejsce nie kwalifikując się do półfinału mistrzostw Polski. Decydowało tutaj chyba prawo serii, bowiem Lutek tradycyjnie już co drugi rok kwalifikuje się do rozgrywek o miasto najlepszego szachisty kraju.

Pozostali nasi szachiści biorący udział w mistrzostwach Dolnego Śląska uzyskali następujące lokaty: Stefan FLUDER 8 miejsce, Lutosław MANASTERSKI 11.

b.

Pieniążki pozostawmy sobie

Nie ulega wątpliwości, że idea czynnego wypoczynku są formy stosowane przez PTTK. I to zarówno w dziedzinie tej najszerzej pojętej turystyki jak i tzw. turystyki kwalifikowanej — białe szaleństwo w zimie, spływy kajakowe w lecie. Oddział PTTK, a ściślej Biuro Obsługi Turystycznej często jednak bywają omijane przez dyrekcje i rady zakładowe wlewu zakładów pracy. Wynika to stąd, że zarówno dyrekcje jak i rady zakładowe nie zdają sobie sprawy z korzyści jakie osiągną z organizowanych przez Obsługę Ruchu Turystycznego wycieczek, jednodniowych bądź kilkudniowych. Oddział PTTK zabezpiecza usługi turystyczne, dysponuje kwalifikowanymi przewodnikami, ma do dyspozycji autokary, zapewnione maksimum wygod — całonocne wyżywienie, noclegi itp.

Dlatego naszym zdaniem większe zakłady pracy powinny korzystać z Obsługi Ruchu Turystycznego? Głównie dlatego, że zarówno region, który obejmuje swą działalnością PTTK — na przykład oddział legnicki — Lubin, Jawor i Legnica — jak i zakład pracy organizujący wycieczki, otrzymuje część dochodów osiągniętych przez Obsługę Ruchu Turystycznego właśnie z tych wycieczek. Jeśli w jakimś zakładzie działa kółko PTTK, i organizuje wu-

cieczki, to część pieniężny pozostaje w zakładzie z przeznaczeniem na potrzeby kółka Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Wiele atrakcyjnych wycieczek oferuje w miesiącu wrześniu i październiku Oddział PTTK w Legnicy.

Z wycieczek wielodniowych na pierwszy plan wysuwają się „Złota Jesień nad Mazurami”, „Pożegnania bezkresnego lata”, „Warszawski wrzesień” i „Dni Zielonej Góry”. Pierwsza wycieczka trwa cztery dni. Uczestnicy mają zapewnione przejazdy autokarem i statkiem, połączone ze zwiedzaniem miejscowości: Olsztyn, Lidzbark Warmiński, Kętrzyn (Kwatera Hitlera), Giżycko, Mińsk, Ruciane. Oczywiście organizatorzy zapewniają wyżywienie, noclegi i kwalifikowanego przewodnika. Koszt w granicach 500.— zł. od osoby. Pozostałe wycieczki mają podobny charakter, trwają od jednego do trzech dni. Koszt ich waha się w granicach od 100 do 450 zł.

Niezależnie od wymienionych tras ORT przyjmuje zlecenia usług na wszystkie inne wycieczki i wyjazdy na imprezy kulturalne i sportowe. Bliższych szczegółów udzieli Oddział PTTK w Legnicy, Rynek 55.

Rozmawialiśmy niejednokrotnie z uczestnikami tzw. dzikich wycieczek.

Uczestnicy wydali dużo pieniędzy, nie mieli zapewnionych minimalnych wygód — słowem zamiast odpocząć, spędzić się, przejeżdżali wycieczki i rozgoryczeni.

Zachęcamy więc jeszcze raz — i to w imię dobrej polskiej lokalnej patriotyzmu — dyrekcje i rady zakładowe przedsięwzięcia Zagłębia do korzystania z usług miejscowego Oddziału PTTK.

B. F.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław ul. Podwale 62.

REDAKUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franusz, Zdzisław Gronkowski, Roman Karpinski (redaktor naczelny), Romuald Nader Ryszard Pollak (sekretarz redakcji). RADA REDAKCYJNA: Józef Nowak (przewodniczący), Henryk Pressler, Franciszek Szymkowiak (z Legnicy), Tadeusz Kozra, Paweł Śliwko, Henryk Wawrzynowicz (z Bolesławca), Zbigniew Bezek, Franciszek Waniczek (z Jawora), Zdzisław Jurczyk, Jan Malek, Tadeusz Zastawnik (z Lubina), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Marian Listwan (ze Złotoryi).

ADRES REDAKCJI: LEGNICA Rynek 50-52. Telefon: red. naczelny i sekretariat — 41-46 sekretariat redakcji — 41-47. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia we wtorek od godz. 14 do 17 i w czwartki od godz. 15 do 17.

ADRES REDAKCJI W WROCŁAWIU: Wrocław, Podwale 62. telefon 340-31, wewn. 353 354 355 (po godzinie 16: 340 36).

BIURO OGŁOSZEŃ: Wrocław Podwale 62. tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruchu” i Poczta.

Reklamy nie zamówionych redakcją nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Wrocław, ul. P. Skargi 3/5.

O-5/10.12

W Lubinie

Przygotowania do spartakiadu

Staraniem Zarządu Powiatowego ZMS i Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w dniach od 19 do 23 września na stadionie miejskim odbędzie się spartakiad powiatowa. Imprezę poprzedzą spartakiady środowiskowe w zakładach pracy oraz szkołach średnich.

Olok konkurencji lekkoatletycznych przewidziano rozgrywki w pięć ręcznej i nożnej oraz siatkówce.

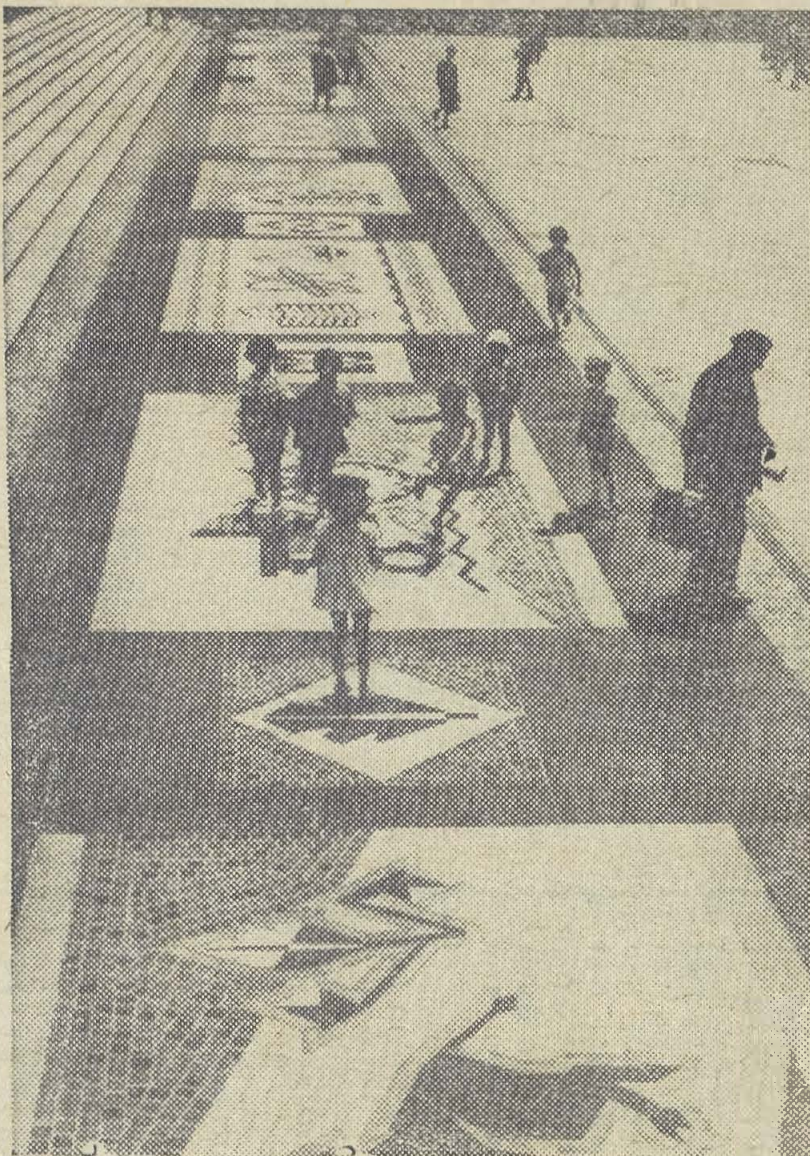
Regulamin spartakiady zastrzega uczestniczyć w meczach piłkarskich zawodnikom pierwszych drużyn „Górnika” Lubin, „Stali” Chocianów i LZS Polkowice.

(ren)

WIADOMOŚCI

Nr 35 (439)

7



W ostatnich latach w Rumuńskiej Republice Ludowej nastąpił rozwój architektury. Nowoczesne, kolorowe rumuńskie osiedla mieszkaniowe są wzorem, jak należy budować nie tylko szybko, ale i pięknie. Jednym z elementów stosowanych przez rumuńskich architektów dla urozmaicenia form nowych osiedli są mozaiki.

Na zdjęciu: kolorowa mozaika na centralnym placu nowego osiedla w Jassach.

CAF

Wino pod kontrolą

Za przykładem Francji również Włochy — największy obecnie producent win w Europie — wprowadzają ścisłą kontrolę gatunków win. I tak np. nazwa Cianti przysługuje wyłącznie produktom winnic położonych w prowincji Toskania, na południe i na wschód od Florencji — jeśli ponadto spełniają szereg warunków związanych z położeniem winnic, jakością gleby, wilgotnością powietrza itp.

Wielooko motyla

Entomolodzy z Instytutu Karolinska w Sztokholmie stwierdzili, że powierzchnia oczu motyla nie jest idealnie gładka, tylko pokryta mikroskopijnymi wyrostkami. Jak wiadomo, oko motyla składa się z wielu (kilkudziesięciu a nawet więcej) niezależnych małych oczu, dzięki czemu owad może jednocześnie obejmować wzrokiem bardzo duży przestrzenny kąt — może patrzeć niemal na wszystkie strony naraz. Przypuszcza się, że taka budowa oka sprzyja lepszej absorpcji światła — mniejszemu odbiciu się od powierzchni oka. Uczeń szwedzki zbadał pod mikroskopem również oczy owadów z minionych epok geologicznych. Owady takie jak wiadomo można czasami znaleźć zakrzepłe w bryłkach bursztynu. Okazało się, że takie same zastosowanie oczu, tylko w stopniu mniej rozwiniętym, miały owady już wiele dziesiątków milionów lat wstecz.

Kolekcja

Uniwersytet stanowy w Michigan (USA) nabył w bibliotece zamkowej w Norymberdze (NRF) liczący 1400 tomów zbiór prac poświęconych zbrodni, torturom i pojedynkom.

STUKARATOWE DIAMENTY

W pobliżu Oranjemund (Afryka Południowa) wydobyto ostatnio dwa ogromne diamenty, ważące ponad 100 karatów każdy. Ich łączna wartość oceniana jest na blisko 200 tysięcy dolarów.

Waszyngtońskie obyczaje

Amerykański tygodnik „Time” podaje: W czasie porannego spaceru o godz. 8.30 rano w waszyngtońskim parku Rock Creek Park 48-letnia żona urzędnika Departamentu Stanu została napadnięta przez czterech młodzieńców i zgwałcona przez trzech (czwarty trzymał na smyczy psa).

W ciągu minionych 12 miesięcy w stolicy USA były 162 wypadki gwałtu. W jednym z biur wydano zarządzenie, aby kobiety nie chodziły w pojedynkę.

Na Jęziorze Kom somolskim w Taszkencie odbyły się w ramach III Wszechzwiązkowej Spartakiady zawody modeli pływających.

Na zdjęciu: Wiktor Kostriżew — mistrz w konkurencji modeli zdalnie kierowanych.

CAF



Odszkodowanie za życie

Sąd w Nowym Jorku wydał niedawno wyrok bez precedensu w historii sądownictwa: pewnej trzyletniej dziewczynce przynależne zostało prawo do odszkodowania za to, że... przyszła na świat.

A oto historia owego niezwykłego przypadku: Dziewczynka urodziła się w zakładzie leczniczym dla chorych nerwowo, gdzie jej matka przebywała na kuracji. Pacjentka została zgwałcona przez jednego ze swych współtowarzyszy. Dziecko urodziło się zdrowe i normalne, niemniej jednak ojciec matki dziecka wniósł pozew o odszkodowanie.

Przyznając dziewczynce „odszkodowanie za życie” sąd umotywowował swą decyzję tym, że jej matka przebywała w zakładzie państwowym, który powinien był zapewnić jej należyłą opiekę i nie dopuścić do zgwałcenia. Wzięto również pod uwagę to, że ojciec poszkodowanej zwracał się do władz z prośbą o umożliwienie przerwania ciąży córki i spotkał się z odmową.

Orzeczenie sądu w Nowym Jorku wywołało duże zainteresowanie w kręgach prawniczych.



Puszcza Białowieża swą światową sławę zawdzięcza przede wszystkim żubrom. Tylko Polska potrafiła ochronić żubra nizinnego od zagłady.

Po wojnie mieliśmy zaledwie 16 zabiedzonych żubrów, dziś jest ich ponad sto sztuk, a tylko tegoroczny przyrost wynosi 12 żubrzątek. Warto wiedzieć, że nazwy wszystkich żubrów nizinnych czystej krwi, urodzonych w Białowieży, zaczynają się na sylabę „Po” (od słowa Polska), np. Podbiłpięta, Pożoga, Poleń, Potyczka itd.

Na zdjęciu: portret króla puszczy. CAF — fot. Grzęda

Dzieje Tarzana

Do najpopularniejszych postaci filmowych lat trzydziestych należał Johnny Weissmuller, twórca roli Tarzana w filmach Hollywoodu. Johnny urodził się w roku 1904 w Pensylwanii. Chłopiec był chorowity, toteż lekarz poradził rodzicom postawić go na pływaniu. Tak rozpoczęła się jego kariera sportowa. Przez kilka lat Weissmuller był posiadaczem niemal wszystkich rekordów świata w czołwie i zdobywcą 5 medali olimpijskich.

Ostatnio reporter tygodnika „Weekend” odwiedził Weissmullera w Los Angeles. Wszystkie zdobycie w czasie wieloletniej kariery nagrody i medale dawny olimpijczyk zastawił lub sprzedał. Dziś jest samotnym, starszym panem, bez przyjaciół. Wszyscy go opuścili.

— Gorzko to dziś przyznać —

powiedział — ale lepiej by było gdybym nigdy nie zetknął się z nimem.

Do góry nogami

Ku nieskrywanej konsternacji kierownictwa galerii sztuki w Manchesterze, okazało się, że wychwiany przez krytykę współczesną obraz eksponowany na wystawie objazdowej w Anglii przez cały czas wisiał... do góry nogami. Chodzi o wyłożony z nowojorskiego Muzeum Sztuki Nowoczesnej obraz Ralpha Rauschenberga, stanowiący ilustrację IX pieśni „Piekiła” Dantego: figurujący w lewej części płótna „wysłanik niebios” wytaniał się z mgły stojąc na głowie...

Cyfry o Związku Radzieckim

Obecnie w ZSRR uczy się prawie 69 mln ludzi, czyli co trzeci obywatel tego kraju.

Około 16,2 mln osób w Związku Radzieckim ma wyższe lub średnie wykształcenie zawodowe.

W roku bieżącym na pierwsze lata szkół wyższych przyjęto w ZSRR 836 tys. osób.

Nauczanie jednego studenta szkoły wyższej kosztuje średnio 820—850 rubli rocznie, włączając stypendia.

Anegdota z przemytu

Za poniższy dowcip przywieziony przez pewnego dziennikarza z Portugalii dała podobno 5 lat temu, kto opowiada go i 3 lata temu, kto z niego się śmieje. Lojalnie ostrzegamy, kto będzie się śmiał, niech lepiej do Portugalii nie jedzie. Posłuchajcie:

Pewien portugalski duchowny, zawiadując zwolennik Salazara, wyrzucił swoim parafianom: Słyszalem — mówił — że ktoś z was, kto kupił dobre buty, mówił „Dzięki Bogu”. Dlaczego? W takich wypadkach trzeba mówić „Dzięki Salazarowi!”. Jasne?

— Jasne — odpowiedział jeden z wiernych. — Ale, ojcze świętobliwy, co będzie jeśli Salazar umrze, co wtedy będzie my mówić?

— No, wtedy będziecie mówić „Dzięki Bogu”.

Indyjskie notki

W Indiach mieszka 480 mln ludzi i ponad 200 milionów krów uważanych za święte. Ludność tego kraju mówi 845 językami i dialektami.

Do szkół powszechnych w tym kraju chodzi 45 mln dzieci. W roku, kiedy Indie uzyskały niepodległość — chodziło 14 mln, Ciągle 76 proc. ludności tego kraju to analfabeci.

Indie należą do największych w świecie producentów filmów. Kino jest najpopularniejszą rozrywką. W kraju jest 4500 kin.

Najpopularniejszym środkiem lokomocji są rowery. Produkuje się ich ponad milion rocznie.

Przyrost naturalny w Indiach sięga 30 promille. Władze czynią wiele, aby spopularyzować idee planowania rodziny.

Podsluchane

I na krótkich falach zdarzają się długie i nudne audycje.

Miłośno upaja. Szczególnie miłośno do kłeszkła.

„Statek szaleńców” sprawił zawód

Wydana przed kilku laty książka Anny Porter „Ship of fools” (Statek szaleńców) osiągnęła wielki sukces i przez długi czas była w USA bestsellerem. Film zrealizowany na podstawie książki zawiódł jednak oczekiwania. Akcja toczy się w roku 1933 na statku niemieckim płynącym z Vera Cruz do Niemiec. Autorka przedstawiła w powieści panoramę losów poglądów i stanowisk reprezentowanych przez podróżnych.

Mądrości Wschodu

ABCHASKIE

Gdzie dużo jastrzębi — gołębia nie szuka.

Rób dla innych, ucz się dla siebie.

Znajoma droga z zakrętami jest krótsza niż obcy prosty szlak.

Łatwiej powstrzymać deszcz niż dziewczynę, która chce wyjść za mąż.

Syty myśli, że jego towarzysze też są syty.

BENGALSKIE

Bez wiatru drzewa się nie kołyszą.

Największe światła nie będąc słoniem.

Czasu rękami nie zatrzymasz.

Gluchy powiedział: nogi same tańczą, choć tylko muzykanci gra.

Spółczył ducha to więcej niż bogactwo.

Drzewo poznasz po owocach

MONGOLSKIE

Gdzie miłośno tam troska.

Dajesz — nie wymawiaj, wy-mawiasz — nie dawaj.

Dobroć serca to więcej niż hojność.

Lepiej sobie kości polamać, niż utracić honor.

Koto złota i miedź zółknie, koto dobrego człowieka i złota staje się lepszym.

Ranę zadaną bronią wyleczysz, ranę słowem — nie.

Z pierwszej ręki

Lekarz zbadał pacjenta.

— Panie doktorze, niech mi pan, powie jasno, po polsku, co mi jest?

— Za dużo pan pije i pali.

La Paloma

Nie ma drugiej melodii na świecie, która tak długo utrzymywałaby się na liście światowych przebojów jak La Paloma, skomponowana przez żyjącego na Kubie Hiszpana Sebastianą de Yradiera w roku 1865. La paloma — znaczy po hiszpańsku gołąb.

W XIX wieku do popularności tej melodii przyczyniło się pewne tragiczne wydarzenie. Oto ostatnim życzeniem cesarza Meksyku Maksymiliana, skazanego na karę śmierci, było... wysłuchanie „La Palomy”. Rankiem 19 czerwca 1867 r., gdy zamknięta ostatnia nuta pieśni — rozległa się salwa plutonu egzekucyjnego.

De Yradier skomponował drugą melodię, która także była światowy rozgłos. Była to „Habanera”.

Kłopoty z nazwiskiem

80-letni Egipcjanin studiujący w Wiedniu, Said Abder-Rachman Ismail-el-Dessuki podał do sądu za obrazę zegarmistrza, który nie mogąc sobie dać rady ze skomplikowanym nazwiskiem klienta, zapisał w swoich księgach tylko numer paszportu i określenie „poganiacz wielbiadów”. Sąd po pierwszym przesłuchaniu odrzucił sprawę, aby zasięgnąć opinii biegłych czy od zegarmistrza można wymagać, aby zapamiętał arabskie nazwisko.

— Dziękuję. A teraz niech mi pan to powie po łacinie, żebym mógł zawiadomić żonę o mojej chorobie.

Lekarz: Muszę przyznać, nie podoba mi się pańska żona. Mąż: Mnie też nie.

Do lekarza przychodzi dwie panie, matka i córka.

— Może zechce się pani rozbrnąć — zwraca się lekarz do córki.

— Ależ nic mi nie jest, przysłałam tu z chorą mamą.

— Wystarczy jeśli pani pokaze język — zwraca się lekarz do starszej pani.

W pewnym wiedeńskim towarzystwie mówiono na temat coraz większej ilości rozwodów.

— Gdyby mężczyźni byli inteligentniejsi, byłoby znacznie mniej rozwodów — zauważyła jedna z pań.

— W pełni się z panią zgadzam — przytaknął ktoś. — Oni by się nie żenili.

SYJAMSKIE SIÓSTRY OCZEKUJĄ RODZENIWA

Wkrótce po pomyślnie przeprowadzonej w Turynie (Włochy) operacji rozdzielenia syjamskich sióstr, Gussepiny i Santiny Foglia, lekarze ujawnili, że ich 35-letnia matka ponownie spodziewa się dziecka.

Uparty pasażer

Na dworcu wodnym w Calais zdarzył się niedawno zabawny incydent. Z przystani odprawy właśnie angielski statek pasażerski „The Londoner”. Z powodu wielkiego tłoku poproszono pasażerów bez miejscówek, aby poczekali aż wsiądą ci, którzy zarezerwowali sobie miejsca. Pewien turysta angielski nie zastosował się do tego polecenia i wjechał samochodem na statek, blokując wejście na statek. Nie pomógł perswazje, uparłego pasażera trzeba było „przekwaterować” przy pomocy straży pożarnej, wezwanej z Calais.